NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 303 (1446) — Rok 54 | WARSZAWA, CZWARTEK 4 LISTOPADA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

Polska przeciw dyskryminacjom w stosunkach gospodarczych

Przemówienie min. Modzelewskiego na Komisji gospodarczej ONZ

PARYŻ (PAP). Minister spraw zagranicznych tow. Zygmunt Modzelewski wygłosił wczoraj na komisji gospodarczej Zgromadzenia Ogólnego ONZ przemówienie, w sprawie zaproponowanego przez delegację polską projektu rezolucji o „zarządzeniach dyskryminacyjnych ze strony pewnych państw w dziedzinie handlu międzynarodowego, które przeszkadzają normalnemu rozwojowi stosunków handlowych i są sprzeczne z celami i zasadami Karty ONZ“.

Tow. min. Modzelewski wystąpił w swoim przemówieniu ostro, przeciwko stosowaniu dyskryminacji w międzynarodowych stosunkach handlowych, udowadniając, że uniemożliwia ona rozwój pokojowych i przyjaznych stosunków między narodami.

W przemówieniu swoim minister Modzelewski oświadczył m. in.:

„Karta Narodów Zjednoczonych w znanych artykułach 1 i 55 mówi, że międzynarodowe stosunki gospodarcze powinny się opierać na zasadzie „równych praw i samookreślenia narodów“.

Znaczy to, że 1) nie można stosować jednej miary do kraju bogatego, posiadającego rozbudowany przemysł i do kraju biednego nierozwiniętego gospodarczo. Formalna „równość praw“ w stosunkach gospodarczych między jednym a drugim krajem zmieniłaby się natychmiast w zależność gospodarczą, a tym samym i polityczną słabszego partnera od silniejszego. „Równość praw“ i „samookreślenie narodów“ są w pojęciu Karty nierozłączne, gdyż przy obecnej nierówności potencjału gospodarczego zasada samookreślenia narodów jest tą konieczną korekturą, która nie pozwala, aby stosunki gospodarcze zostały wypaczone na niekorzyść krajów słabszych.

2) Byłoby nonsensem twierdzić, że rozwój gospodarczy kraju czerpiącego prawie wszystkie swoje przychody płatnicze z wywozu jednego lub dwóch surowców jest podobny do rozwoju kraju czerpiącego swe przychody płatnicze z wywozu produktów przemysłowych, ze sprzedaży usług transportowych, bankowych i ubezpieczeniowych oraz z dochodów z kapitałów zainwestowanych za granicą.

Przez umowy dwustronne do faktycznej równości praw

Tow. Modzelewski podkreślił, że nie można się ograniczyć do formalnej, papierowej równości praw w stosunkach gospodarczych między narodami, lecz należy dążyć do stworzenia warunków równości faktycznej. Cel ten daje się najlepiej osiągnąć na drodze zawierania dobrowolnych umów dwustronnych z innymi narodami.

„Polska — oświadczył tow. min. Modzelewski — utrzymuje stosunki handlowe z 42 krajami i z większością z nich związana jest właśnie umowami dwustronnymi, opartymi na wzajemnym porozumieniu.

Na czym polega dyskryminacja

Tow. Modzelewski podkreślił, że projekt rezolucji polskiej ma na myśli dyskryminację faktyczną w międzynarodowych stosunkach gospodarczych i wyjaśnił na czym dyskryminacja taka polega.

„Nie mamy potrzeby powoływania się na abstrakcyjne przykłady — oświadczył tow. min. Modzelewski — jest dosyć faktów konkretnych, które możemy zacytować.

W marcu 1948 r. St. Zjednoczone wprowadziły ograniczenia eksportu pewnych towarów do niektórych obszarów świata, a m. in. do Europy. Zróżniczkowanie ograniczeń według obszarów geografii politycznej posiada już samo przez się znamiona dyskryminacji. Znamiona te potęgują się w bardzo silnym stopniu jeśli zważyć, że St. Zjednoczone odmawiają udzielania zezwoleń eksportowych wyłącznie w stosunku do krajów Europy Wschodniej, podczas gdy udzielają zezwoleń na wywóz analogicznych produktów do krajów, biorących udział w planie Marshalla“.

„Można jasno i wyraźnie stwierdzić — oświadczył min. Modzelewski — że decyzja St. Zjednoczonych jest arbitralna i jednostronna i co najważniejsze, powzięta z motywów całkowicie pozagospodarczych, a mianowicie wyraźnie z motywów politycznych“.

„Odmowa ze strony St. Zjednoczonych udzielania zezwoleń wywozowych dotyczy tych krajów, których kierunek polityki wewnętrznej nie odpowiada upodobaniom sfer rządzących Waszyngtonu i których polityka zagraniczna nie idzie na rękę ekspansjonistycznym planom amerykańskim.

Doskonałym przykładem, jak funkcjonują amerykańskie ograniczenia eksportowe jest Polska. Polska nie może otrzymać w tej chwili zezwolenia na wywóz ze St. Zjednoczonych na około 70 artykułów swego normalnego przywozu z USA. War-

(Dokończenie na str. 2)

ZMP zdobył puchar „Robotnika“

Tow. Stefan Arski, redaktor naczelny „Robotnika“ wręcza zwycięskiemu zespołowi w biegu ulicznym — ZMP - Warszawa puchar przechodni oraz nagrodę tow. Premiera Józefa Cyrankiewicza — sprzęt sportowy.

Mgła spowodowała załamanie „mostu powietrznego“ w Berlinie

Jak donosi z Berlina nasz korespondent red. M. Podkowiński, dzisiejszy raport władz amerykańskich podaje, że w czasie ostatniej doby lądowało w Berlinie tylko 294 samoloty, dostarczające żywność dla zachodniego sektora Berlina. Jest to zaledwie 40 proc. normalnej obsługi lotniczej, gdyż jak wiadomo przeciętnie w Berlinie lądowało dotychczas ponad 600 samolotów anglo - amerykańskich. Załamanie się „mostu powietrznego“ spowodowała niepogoda panująca w niżu brandenburskim.

Również i na dzień jutrzejszy ze względu na silne mgły nie przewiduje się zwiększenia liczby lotów. W związku z tym w kołach politycznych Berlina powraca się znów do twierdzenia, że utrzymanie mostu powietrznego w okresie jesienno-zimowym jest niemożliwe.

Wedle obliczeń fachowców zapotrzebowanie dzienne dla 2 i pół milionowej ludności niemieckiej zachodniego sektora Berlina wynosi 2.000 ton artykułów żywnościowych, 2,000 ton węgla oraz 2,000 ton innych artykułów.

Codzienny transport 6.000 ton drogą lotniczą jest w tych warunkach zupełnie wykluczony.

Dzisiejszy komunikat lotniczy o załamaniu się mostu powietrznego wywołał bardzo przykre wrażenie wśród berlińczyków. Prasa wieczorna podała wiadomość tę niejako w żałobnych ramkach, a w artykułach wstępnych pisma berlińskie snują jak najgorsze horoskopy na przyszłość.

Słaba frekwencja w wyborach na prezydenta USA

N. JORK (PAP) — Dnia 2 listopada odbyły się w Stanach Zjednoczonych wybory elektorów, którzy z kolei mają wybrać prezydenta USA.

Wybór elektorów zadecyduje o tym, który z kandydatów będzie prezydentem. Równocześnie Amerykanie wybierają wiceprezydenta, 1/3 część Senatu (32 senatorów plus 1 mandat dodatkowy), 432 członków Izby Reprezentantów, gubernatorów 32 stanów oraz urzędników władz stanowych i miejskich.

Biura wyborcze otwarte były wczoraj na terytorium Stanów Zjednoczonych, poczynając od wczesnych godzin rannych. Według pierwszych bardzo pobieżnych obliczeń, w wyborach uczestniczy około 50 milionów uprawnionych do głosowania na ogólną liczbę 95 milionów.

Do wieczora dnia 2 listopada znane były wyniki jedynie z niektórych mniejszych obwodów, które nie dawały jeszcze żadnego obrazu, pozwalającego na jakieś konkretne wnioski. Na gół na zwycięzcę typowany jest raczej kandydat partii republikańskiej — Dewey, są to jednak tylko te same przypuszczenia, które wypowiadano jeszcze przed wyborami.

Jako pierwszy spośród kandydatów na prezydenta oddał swój głos we wtorek rano kandydat partii postępowej — Henry Wallace. Wallace głosował w małej miejscowości Lewisboro w stanie N. Jork.

Pierwsze dokładniejsze wyniki wyborów oczekiwane są 3 listopada.

Obserwator dziennika „New York Star“ pisze, że kampania terroru przeciwko ruchowi Wallace'a przekształciła się w najbardziej ważki argument za jego kandydaturą. Liczba głosów, jakie padną na Wallace'a — pisze publicysta amerykański — wykaże, ilu Amerykanów nie zdołała zastraszyć komisja do badania „działalności antyamerykańskiej“ i do sprawdzania „lojalności“ oraz ilu Amerykanów odważy się na jawny sprzeciw w stosunku do podżegaczy wojennych i propagatorów faszyzmu.

Robotnicy radzieccy meldują o wykonaniu planu produkcji

MOSKWA. We wszystkich zakładach przemysłowych Zw. Radzieckiego wzmaga się tempo pracy. Robotnicy i pracownicy przemysłu radzieckiego chcą godnie powitać 31 rocznicę Rewolucji Październikowej. Zespoły robotnicze wielu przedsiębiorstw zobowiązały się zakończyć w przededniu tego święta realizację swych planów rocznych. Jak wynika z wiadomości nadchodzących ze wszystkich krańców ZSRR, zobowiązania te zostaną niewątpliwie wykonane.

W Moskwie w ciągu ostatnich dni wykonały plany roczne takie wielkie zakłady przemysłowe, jak „Dynamo“, „Boriec“, „Sierp i młot“ i inne. Zakłady „Dynamo“ w ciągu 9 miesięcy wyprodukowały o 23 proc. więcej sprzętu elektrotechnicznego aniżeli w ciągu całego roku ubiegłego. Zespół robotniczy zaoszczędził ponad plan 6 miln. rubli.

Zakończyły także realizację planu rocznego słynne zakłady budowy maszyn „Krasnoje Sormowo“ w mieście Gorkim. Wyprodukowały one w roku bież. 4,5 raza więcej lokomotyw, aniżeli w roku ub. i zaoszczędziły 23 miliony rubli ponad plan.

W tych dniach zakończyło realizację planu rocznego jedno z największych zjednoczeń węglowych w Zagłębiu Donieckim „Krasnoarmiejskugol“.

Wielkie uralskie zakłady budowy wagonów kolejowych w Niżnim Tagilu wykonały swój plan roczny o 2 miesiące przed terminem. Zrealizowały już swe plany takie znane zakłady kijowskie, jak „Leninskaja Kuznica“, „Krasnyj Ekskawator“, „Ekonomajzer“ i inne.

Podobne wiadomości nadchodzą również z innych miejscowości ZSRR.

Zasadnicza reforma bankowości

Aparat kredytowy w służbie gospodarki planowej

W najbliższym czasie ukaże się dekret o reorganizacji bankowości polskiej. W związku z tym Redaktor gospodarczy PAP, Konstanty Narel uzyskał od Wiceministra Skarbu i Prezesa Narodowego Banku Polskiego tow. Edwarda Drożniaka następującą wypowiedź:

Celem obecnej reformy bankowej jest przystosowanie aparatu bankowego do zmian, jakie zaszły w Polsce w ciągu ostatnich lat oraz do zadań, jakie stoją w obecnej chwili i staną przed bankami w procesie przekształcania naszego gospodarstwa narodowego na gospodarstwo socjalistyczne.

Pierwsza reforma bankowości

Pierwsza reforma z r. 1945, polegała przede wszystkim na tym, że z liczby około stu banków, banczków, domów bankowych, towarzystw kredytowych miejskich i ziemskich — działających na ziemiach Polski przed wojną—wznowiło działalność, nie licząc Narodowego Banku Polskiego, tylko 8 banków, z tego trzy państwowe, jeden spółdzielczy, jeden udziałowy (komunalny) i trzy akcyjne — w tym jeden komunalny i dwa prywatne handlowe.

Cały ten aparat bankowy został poddany kontroli państwowej, a gospodarka pieniężna banków i ich działalność kredytowa zostały włączone w ramy państwowego planu kredytowego.

Nowa reforma

Obecna reforma wprowadza jednolitą organizację aparatu bankowego, co znaczy, że wszystkie banki, aż do szczebla powiatowego, będą państwowe, prócz banku dla handlu zagranicznego, który będzie spółką akcyjną i oczywiście prócz spółdzielni. Poniżej szczebla powiatowego będą działać trzy typy spółdzielni kredytowych: gminne kasy spółdzielcze — na wsi, miejskie spółdzielnie kredytowe, głównie dla rzemiosła oraz pracownicze kasy spółdzielcze przy zakładach pracy. Wszystkie banki otrzymają jednolitą organizację wewnętrzną. Staną się one sprawniejszymi organam. państwowej polityki pieniężnej i kredytowej.

Dekret o reformie bankowej likwiduje „sektorowość“ która ciążyła również i na bankowości. Była ona szczególnie uciążliwa w odniesieniu do organizacji kredytu dla wsi. Wieś była finansowana dotąd przez spółdzielnie kredytowe, kasy komunalne, Bank Gospodarstwa Spółdzielczego i Państwowy Bank Rolny, a więc czterema kanałami.

W tych warunkach właśnie, nastąpiło tak łatwo skrzywienie państwowej linii polityki kredytowej dla wsi, co praktycznie wyraziło się w przesunięciu korzyści, wynikających z pomocy kredytowej, głównie na bogaczy wiejskich.

Narodowy Bank Polski

Dekret przewiduje istnienie i funkcjonowanie 7 (zamiast dotychczasowych 9) banków z Narodowym Bankiem Polskim na czele, jako centralą do regulowania obiegu pieniężnego i kredytu oraz rozrachunku pieniężnego w obrotach krajowych i zagranicznych. W zakresie tych zadań Narodowy Bank Polski sporządza plany dla całego gospodarstwa narodowego i kontroluje ich wykonywanie.

Narodowy Bank Polski finansuje bezpośrednio i kontroluje przemysł i handel państwowy, a w najbliższym czasie rozszerzy zakres działania również na spółdzielnie spożywców, monopole państwowe, koleje, pocztę i inne przedsiębiorstwa państwowe.

Bank Inwestycyjny

Drugim z kolei bankiem jest Bank Inwestycyjny (obecnie Bank Gospodarstwa Krajowego), do którego zadań należy bezpośrednie i za pośrednictwem innych banków finansowanie i kontrola inwestycji, jak również finansowanie i kontrola przedsiębiorstw budowlanych i montażowych. Bank Inwestycyjny, jedyny spośród banków, będzie miał prawo emitowania obligacji.

Bank Rolny

W celu uporządkowania zagadnienia finansowania wsi zostaje powołany nowy Bank Rolny, który przy pomocy gęstej sieci oddziałów i podległej mu sieci Gminnych Kas Spółdzielczych, będzie niepodzielnie zajmował się finansowaniem rolnictwa, zarówno w zakresie kredytów obrotowych, jak i inwestycyjnych.

Bank Komunalny

Dla obsługi całokształtu gospodarki komunalnej zostaje utworzony Bank Komunalny, którego zadaniem będzie finansowanie związków samorządu terytorialnego, ich przedsiębiorstw i zakładów, finansowanie inwesycji samorządowych oraz obsługa samorządowego funduszu wyrównawczego.

Bank Rzemiosła i Handlu

Prywatny przemysł, rzemiosło, spółdzielnie rzemieślnicze i pracy oraz handel prywatny będą obsługiwane przez Bank Rzemiosła i Handlu, który będzie miał jednocześnie nadzór nad miejskimi spółdzielniami kredytowymi, obsługującymi lokalnie te same dziedziny życia.

Powszechna Kasa Oszczędności

Powszechna Kasa Oszczędności (P.K.O.) będzie miała za zadanieześrodkowanie akcji oszczędnościowej i obrotów przekazowo-czekowych w całym kraju. Do niej też należeć będzie nadzór nad pracowniczymi kasami spółdzielczymi.

P.K.O. będzie musiała przede wszystkim zracjonalizować i unowocześnić akcję gromadzenia drobnych oszczędności.

Bank Handlu Zagranicznego

Wreszcie dla finansowania handlu zagranicznego, a więc importu i eksportu oraz usług portowych, zostanie powołany Bank Handlu Zagranicznego w formie spółki akcyjnej.

Dotychczasowa sieć miejskich i powiatowych kas oszczędności przechodzi pod bezpośredni zarząd i nadzór Narodowego Banku Polskiego. Poszczególne jednostki będą na podstawie planu przekształcane na oddziały Narodowego Banku Polskiego lub Banku Rolnego. W miejscowościach, w których jest za dużo placówek bankowych, nastąpi łączenie ich.

Uporządkowanie czynności bankowych

Nowy aparat bankowy przejmie tylko nowe, powojenne operacje i rachunki. Wszystkie przedwojenne i okupacyjne interesy i rachunki pozostaną w starych bankach i będą wraz z nimi szybko likwidowane.

Polski aparat bankowy przestał— na przełomie lat 1944/45 — być już ośrodkiem handlu pieniądzem i kapitałami pieniężnymi na prawach rynku kapitalistycznego, jak również ośrodkiem machinacji krajowych i zagranicznych potentatów finansowych. Staje on się powoli coraz doskonalszym narzędziem planowego gromadzenia i rozdziału środków pieniężnych na potrzeby życia gospodarczego kraju.

„Problem berliński“ mógł być od dawna rozwiązany

Moskiewska „Prawda“ o wywiadzie z Generalissimusem Stalinem

Moskiewska „Prawda“ omawiając wrażenie, jakie wywarł wywiad Generalissimusa Stalina w opinii publicznej świata, stwierdza, że słowa Stalina ugruntowały u dziesiątków milionów ludzi, pragnących pokoju i domagających się usunięcia niebezpieczeństwa nowej wojny, świadomość, że polityka obecnych kierowników USA, i W. Brytanii, opiera się na tendencjach agresywnych i na podżeganiu do wojny.

Gdyby blok anglosaski nie uprawiał na terenie Niemiec polityki agresywnej i nie deptał zasad współpracy międzynarodowej, określonych uchwałami krymskimi i poczdamskimi, — to t. zw. „krzys berliński“ nie mógłby powstać. Co więcej, problem berliński, który wyłonił się w wyniku polityki USA, Anglii i Francji, mógł być od dawna rozwiązany. Podczas rokowań moskiewskich doszło bowiem 30 sierpnia b.r. do porozumienia. Nie było żadnych obiektywnych przeszkód dla uregulowania „zagadnienia Berlina“ na podstawie porozumienia z 30 sierpnia.

Słowa Stalina, wyjaśniające „problem berliński“ wywołały zamieszanie wśród wielkich i drobnych podżegaczy wojennych. Usiłują oni obecnie publicznie negować znane fakty i twierdzą. chórem, jakoby porozumienie z 30 sierpnia było w najlepszym wypadku jedynie... pobożnym życzeniem.

Lecz ogłoszenie w prasie radzieckiej komunikatu, zawierającego tekst uzgodnionej 24 października br. rezolucji w sprawie Berlina, zmusiło prasę zachodnią do przyznania, że porozumienie takie istniało.

Powojenne doświadczenie, a w szczególności rokowania w sprawie Berlina świadczą o tym, że jednym z głównych zadań manewrów — zresztą niezbyt chytrych — dyplomacji mocarstw zachodnich jest wprowadzenie w błąd światowej opinii publicznej. Obecnie nie ulega wątpliwości, że gdy agentury kół kierowniczych Waszyngtonu, Londynu i Paryża wzywają do zmniejszenia napięcia międzynarodowego, to słowa ich maskują przygotowanie nowych planów, zmierzających do rozpętania nowych konfliktów.

Żałosna rola wasalów

Na tle dyskusji w Radzie Bezpieczeństwa rzuca się w oczy żałosna rola, jaką odgrywają niektóre państwa, jak Chiny, Kanada, Belgia, Argentyna, Kolumbia, Syria.

Demagogiczna frezeologia przedstawicieli tych państw nie może ukryć ich jednolitego frontu ze Stanami Zjednoczonym i Anglią, frontu polityki agresji i rozpętania nowej wojny.

Jednakowoż siły, broniące pokoju są olbrzymie i rość będą z każdym dniem. Zdemaskowanie promotorów polityki agresywnej może jedynie przyczynić się do konsolidacji frontu pokojowego.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Nr. 303 Warszawa, 3 listopada 1948 r. Rok 54

Klęska imperializmu

ZDOBYCIE Mukdenu i oswobodzenie całej Mandżurii przez Armię Wyzwolenia Narodowego — bo taką nazwę oficjalną noszą chińskie wojska demokratyczne — stanowi wydarzenie polityczne na skalę światową.

Chodzi tu bowiem o coś znacznie ważniejszego aniżeli sukces militarny, polegający na zdobyciu milionowego miasta i przełamaniu ostatniego punktu oporu Kuomintangu w Mandżurii. Utrata przez Czang-Kai-szeka Mukdenu jest miarą klęski jaką poniosła w Chinach polityka amerykańska.

Aby sobie w pełni uświadomić znaczenie tego faktu, należy przypomnieć, że zanim jeszcze Czang-Kai szek rozpętał na nowo wojnę domową w Chinach, otrzymał on od imperialistów amerykańskich ponad 4 miliardy dolarów w pieniądzach, broni, żywności i wszelkich urządzeniach technicznych. Ponadto otrzymał on również całą broń pozostałą w Chinach po rozbrojeniu milionowej armii japońskiej.

Dzięki tym środkom, oddanym do jego dyspozycji przez rząd Stanów Zjednoczonych, Czang-Kai szek zmobilizował olbrzymią armię, liczącą 4 miliony żołnierzy, którzy przeszli szkolenie pod kierunkiem amerykańskich instruktorów.

I OTO cała ta potęga, rzucona przez imperialistów amerykańskich rękami Czang-Kai szeka przeciwko dawnej 8 armii komunistycznej, która stanowiła zalążek Armii Wyzwolenia Narodowego, zaczyna ponosić jedną porażkę po drugiej. W miarę jak topnieją siły reakcyjnego Kuomintangu, rosną siły Armii Wyzwolenia Narodowego. Wspaniałe, nowoczesne uzbrojenie amerykańskie przechodzi stopniowo w ręce Armii Wyzwolenia Narodowego bądź jako trofea wojenne, bądź też wraz z całymi dywizjami rządowymi, które w pełnym rynsztunku stają po stronie Armii Wyzwolenia Narodowego.

Rząd Stanów Zjednoczonych z rosnącym niepokojem przygląda się rozwojowi wydarzeń w Chinach. W końcu 1946 r. do Chin udaje się sam generał Marshall, który w ciągu wielu miesięcy studiuje sytuację wojskową i polityczną. Wynikiem jest szczegółowy raport dla Trumana i... nowe transporty pomocy amerykańskiej. W półtora roku później do Chin udaje się nowy specjalny wysłannik prezydenta Trumana, generał Wedemayer, którego raport nigdy nie został ogłoszony. Natomiast w prasie amerykańskiej ukazało się mnóstwo ocen bardzo nieprzychylnych dla rządu Czang-Kai szeka.

Ujemna ocena moralna i polityczna reżymu Czang-Kai szeka przez prasę i opinię amerykańską nie przeszkadzała Trumanowi w dalszym popieraniu tej reakcyjnej szajki chińskiej. Podczas dyskusji nad Planem Marshalla, Truman wstawia do projektowanego budżetu „pomocy amerykańskiej" jeszcze 570 milionów dolarów dla Czang - Kai szeka. Ujemna ocena moralna reżymu Czang-Kai szeka nie przeszkadza również amerykańskiemu kardynałowi Spellmanowi, którego wymienia się jako domniemanego następcę obecnego papieża, na udzielenie podczas podróży do Chin błogosławieństwa bandom Czang-Kai szeka i zachęcanie ich do walki z „czerwonym niebezpieczeństwem" — zapewne w obronie... kultury zachodniej.

NIE pomogły jednak ani dolary, ani nowoczesne amerykańskie karabiny, ani błogosławieństwa amerykańskiego kardynała. Nie pomogły nawet gazy trujące, które Czang-Kai szek próbował zastosować przeciw oddziałom Armii Wyzwolenia Narodowego na froncie mandżurskim w pobliżu Szi-Fo-si. Armia Wyzwolenia Narodowego nieustannie posuwała się naprzód, bijąc uzbrojone i wyszkolone przez Amerykanów dywizje Kuomintangu. Armia Wyzwolenia Narodowego uwolniła już spod władzy amerykańsko- kuomintangowskiej olbrzymie obszary na północy Chin, zamieszkałe przez z górą 180 milionów ludności. Chiński koalicyjny rząd ludowy przeprowadził na uwolnionych terenach reformę rolną, uruchomił fabryki, dopomógł rolnikom w przeprowadzeniu zasiewów, otoczył opieką drobne rzemiosło i handel.

Dziś, w obliczu nieuniknionej klęski wojskowej, Czang-Kai szek podał się do dymisji, a Kuomintang usiłuje stworzyć rząd o pozorach demokratycznych, aby móc przeprowadzić rokowania pokojowe z Armią Wyzwolenia Narodowego. Bez względu na to jak potoczą się dalsze wypadki w tym zakresie, stwierdzić należy, że oznacza to bardziej klęskę rządu amerykańskiego, niż klęskę Czang-Kai szeka. Nie jest bowiem tajemnicą dla nikogo, że właściwym wielkorządcą Chin kuomintangowskich był nie Czang-Kai szek, lecz dr Leighton Stuart, ambasador amerykański w Nankinie. Przy pomocy stworzonej przez niego „chińsko - amerykańskiej Głównej Komisji Odbudowy", władał on bogactwami naturalnymi Chin, podczas, gdy „instruktorzy" amerykańscy właściwie dowodzili armiami Czang-Kai szeka.

NIE ulega wątpliwości, że imperialiści amerykańscy będą jeszcze usiłowali ratować swą pozycję w Chinach. Zdaniem jednak obserwatorów politycznych, przed dniem objęcia władzy przez nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, t. j. przed 20 stycznia 1949 r. rząd amerykański niczego konkretnego zrobić nie jest w stanie. A do tego czasu wiele jeszcze wody upłynie w chińskiej rzece Jang-Tse i wiele jeszcze milionów Chińczyków uwolni się spod władzy amerykańskich imperialistów i ich chińskich marionetek.

Pod czułą opieką Amerykanów za Elbą odradza się hitleryzm

Marian Podkowiński

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Frankfurt n/M. w październiku

Pierwszym miastem które po trzymiesięcznym pobycie w Stanach Zjednoczonych zobaczyłem znów w Niemczech — był Frankfurt.

W Ameryce, znajomi opowiadali mi o niesłychanej poprawie stosunków w Bizonii. Niemcy tworzą gorączkowo nowe państwo związkowe i machnęli jakoby ręką na wschód. Na lotnisku, gdzie wylądował nasz samolot cywilnej awiacji amerykańskiej, niemiecka policja sprawdzała nam papiery, pytając czy mamy ze sobą westmarki. Przeglądano nam bagaże, kurtuazyjnie usprawiedliwiając się ze swych czynności. Są jeszcze zażenowani, ale coraz śmielsi. Amerykanie dają im przecież błogosławieństwo planu Marshalla, rezygnują nawet z demontażu fabryk wojennych. Nic dziwnego więc, że Niemcy zaczynają „myśleć głośno". „Nie ma chleba — bo nie ma Hitlera..." powiadają matki niemieckie. „Hitler był — chleb był" — odpowiadają im dzieci głodno idące do szkoły.

Gdy pisma niemieckie rozpoczęły druk pamiętników Goebbelsa, powódź listów zalewała biurka redaktorów. Niektórym z nich aż serce pękało z bólu, gdy czytali pochwały dla „naszego niezapomnianego Doktora". Wyobrażam sobie, jak np. „cierpiał nieludzko" taki Herr Hermann Hirsch, jeszcze trzy lata temu nawołujący młodzież na łamach wirtemberskiej NS-Presse do tworzenia Werwolfu! „Przyzwyczaił się" jednak biedak, czyta pamiętniki swego mistrza i pisze groźne i pełne jadu artykuliska przeciw Słowianom... Albo taki Herr Ottmar Katz z monachijskiego „Der Ruf" (bojowe pismo dla młodzieży) który teraz wzywa do bojkotu sztuk emigranta Ferdinanda Brucknera... Obaj panowie redaktorzy spokojnie pracują teraz nad urabianiem opinii niemieckiej „w duchu prawdziwej demokracji".

Pismaków tego pokroju jest dość, aby planowo zatruwać amtosferę Niemiec zachodnich czadem neohitlerowskiej propagandy („hitleryzm bez Hitlera"). Rozpoczęli swą trudną pracę oczywiście od propagowania haseł odrodzenia narodowego, co jak powszechnie wiadomo prowadzi w prostej linii do... demokracji.

Wybory na modłę hitlerowską

Nic więc dziwnego, że gdy trzeba było obrać na nową kadencję burmistrza w Schwäbisch - Gmünd (w okolicy Sztuttgartu), większość miejscowego społeczeństwa wystawiła bez namysłu kandydaturę Kreisleitera NSDAP, oficera SA Konrada, który przez dziesięć lat brunatnej epoki był właśnie ojcem tego miasteczka. Zwolennicy Konrada przede wszystkim wybili szyby w sklepach, następnie wymalowali żółtą gwiazdę żydowską na drzwiach konkurenta do burmistrzowskiego stolca nb. członka chrześcijańskiej demokracji (CDU) — następnie zerwali wszystkie plakaty wyborcze innych partii. Wieczorem zaś urządzili dawnym zwyczajem, wiec na starym rynku i pobili miejscowych komunistów. Policja trzymała się oczywiście w przyzwoitej odległości... Przecież chodziło ostatecznie o wybór ich szefa.

I SA - Fuehrer Konrad został wybrany burmistrzem Schwäbisch - Gmünd!

Tego dnia, kiedy ogłoszono wyniki wyborów, „nieznani sprawcy" zdemolowali wszystkie okoliczne cmentarze żydowskie; te właśnie cmentarze, które po 1945 roku wojskowe władze amerykańskie nakazały odrestaurować na koszt gmin niemieckich.

W całej Hesji i Bawarii odbyły się przed kilkoma miesięcami wybory komunalne.

Wielką niespodziankę sprawiły władzom amerykańskim dwie partie: NDP w Hessji (National - Demokratische Partei) oraz Partia Bawarska. Wszystkim wiadomo, że w strefie amerykańskiej panuje teraz moda na skrajny nacjonalizm. Ma to być antidotum na szerzący się w strefie brytyjskiej komunizm. Kampania antykomunistyczna z błogosławieństwa generała Clay'a — skrytykowana już zresztą i w prasie amerykańskiej — przyniosła rezultat, o którym pragnę pomówić obszerniej.

Narodziny nowej NSDAP

Nie można bezkarnie prowadzić wśród Niemców polityki nienawiści. Niemcy — naród pozbawiony poczucia humoru — biorą wszystko na serio. Tak też pomyślał sobie również i 71-letni b. nauczyciel w szkole rolniczej Herr Heinrich Leuchtgens z Friedbergu (Górna Hessja) zakładając w r. 1946 partię Narodowo - Demokratyczną czyli NDP. W okresie republiki weimarskiej pan Leuchtgens, okazały brodacz o tubalnym głosie, był przejściowo przywódcą heskiego Bauernbundu, najbardziej prawicowego ugrupowania w starym Landtagu heskim. W pewnym okresie swego życia nasz czcigodny „demokrata" był wodzirejem w niemniej reakcyjnej partii niemieckiej, w osławionej „Deutsch-Nationale Volkspartei", która zlała się później z NSDAP. Pan Leuchtgens otrzymał licencję od Amerykanów na legalizację swej partii, która liczyła wtedy aż 50 członków, głosił ideały hitlerowskie i czytał „Mein Kampf".

Rychło wokół dostojnego starca zebrało się liczne grono młodych ludzi, którzy postanowili powtórzyć historię Niemiec po 1-ej wojnie światowej. „Ministrem" propagandy został 31-letni b. detektyw z Wiednia Carl Christian Heinz (podpisujący teraz listy „Heil Heinz"; lub H. H.), 39-letni Hans Andreas Pleines (członek NSKK i oberpłatniczy Wehrmachtu) otrzymał tekę „ministra" finansów. On to zbierał fundusze na propagandę. Na liście ofiarodawców władze amerykańskie znalazły bardzo znane nazwiska frabrykantów, junkrów i bankierów. Jak zwykle w Niemczech.

Początkowo NDP działało na terenie Górnej Hesji, która już za czasów wilhelmowskich znana była ze swego konserwatyzmu i antysemityzmu. Wiesbaden, jako miasto pensjonowanych urzędników i rentierów, znane ze swej reakcji, stało się ogniskiem nowej partii.

Gdy w r. 1946 NDP liczyło kilkudziesięciu zwolenników we Friedbergu, do wyborów komunalnych w Hesji stanęły już zorganizowane komórki w Giessen, Alsfeld, Marburgu, Wiesbadenie i Kassel. Zwłaszcza Wiesbaden objął w tej akcji znacjonalizowania życia politycznego w Niemczech (jedyna nacjonalizacja, na jaką Niemcy dobrowolnie się godzą!) rolę dawnego Monachium w NSDAP. Stał się miastem nowego ruchu (Stadt der Bewegung anno dazumal).

Pierwsze zebranie NDP w Wiesbadenie odbyło się „przypadkowo" w tym samym domu, gdzie od 1933 do 1945 rezydował szef sztabu NSDAP na ten okręg. Na czołowych kandydatów do nowego magistratu partia wysunęła Artura Martini, Hansa Pleinesa i Wilfrieda Königa. Później, kiedy wybuchł skandal wyborczy, okazało się, że wszyscy trzej byli członkami partii hitlerowskiej i sfałszowali denacyfikacyjne kwestionariusze. Z dwudziestu kandydatów na radnych Wiesbadenu aż 14 nie mogło wykazać się swą demokratyczną przeszłością, a 10 należało do NSDAP.

Gdy przyszło do wyborów, NDP licząca 50 członków w Wiesbadenie uzyskała niespodziewanie 26 tysięcy głosów. W ten sposób uzyskała 15 mandatów przeciwko 17, które otrzymali socjaliści i 18, jakie przypadły na CDU. Przez jedną noc nieznana nikomu partia stała się nagle trzecią frakcją w parlamencie miejskim.

To samo było i w innych miastach Hesji. NDP dysponująca w tym czasie 60 członkami w całej prowincji, uzyskała w wyborach 70 tysięcy głosów i prawie 60 mandatów, wysuwając się na czwarte miejsce w Hesji.

Podobny sukces odniósł Hitler w 1928 r.

Partia, z której wszyscy kpili, stała się nagle poważnym czynnikiem w życiu politycznym zachodnich Niemiec.

Mały Goebbels

Opowiadają o zręcznej propagandzie, jaką rozwinął „mały Goebbels", cytowany już Heinz. Na licznych plakatach można było czytać m. inn. następujące złote myśli odradzającego się hitleryzmu: „Nasze serca biją w jeden rytm", albo „Jesteśmy siewcami przyszłości", „NDP — takt, który bije w Niemczech" lub „Żyjemy dziś dla jutra" itd. Niemcy kochają się w takiej symbolice, której uczył ich prorok z Braunau. Heinz jest świetnym mówcą. Słowo „Niemcy" powtarza w nieskończoność, co znów podoba się wyborcom. Główną zaletą tej partii jest fakt, że posiadają oni aktyw młodych, wysportowanych ludzi. Nic więc dziwnego, że w tym bałaganie politycznym jaki panuje na Zachodzie, młodzież uprawniona do głosowania, oddawała swe kartki na partię bliskich im ludzi.

Po zwycięstwie, kierownictwo NDP otrzymywało depesze i gratulacje z całych Niemiec. Kilka telegramów nadeszło również z obozu dla byłych SS w Darmstadtcie. Stało się to dlatego, że organ tej partii „Der Nationaldemokrat"—drukowany zresztą w zakładach graficznych oberhitlerowca Wittinga (dziś członek LDP czyli partii liberalnych demokratów) zostaje imiennie rozsyłany do obozów dla internowanych zbrodniarzy wojennych.

Wódz NDP dr Leuchtgens złożył niedawno wizytę gubernatorowi amerykańskiemu, domagając się licencji na działalność partii, w całej strefie. I na pewno ją otrzyma, skoro uzyskał 70 tysięcy zwolenników w samej tylko Hesji. Obecnie toczą się już pertraktacje, mające na celu fuzję NDP z „Niemieckim Blokiem". „Der Deutsche Block" grupuje różne małe koła prawicowe, które posiadają wiele pieniędzy, ale mało zwolenników. Fuzja ta da przypuszczalnie obu partiom wiele „pożytku".

Równocześnie były sekretarz osławionego „Herrenklubu" w Berlinie, Rosenberg, przybył umyślnie z Austrii do Wiesbadenu, aby „przestudiować technikę propagandy partyjnej", jak powiada komunikat NDP.

Ostatni raport wojskowego zarządu amerykańskiego powiada, że denacyfikacja zostanie wkrótce na terenie ich strefy zakończona, ponieważ trybunały mają już na wokandzie wiele spraw do załatwienia...

Postępy „demokratyzacji" Niemiec są rzeczywiście fantastyczne!

Dokumenty przyjaźni

Wypowiedź pułk. Armii Czerwonej Protasowa, uczestnika walk o wyzwolenie Polski

...„Naród radziecki, który podał narodowi polskiemu rękę przyjaznej pomocy podczas wojny, cieszy się obecnie z waszych sukcesów w dziele rozwoju i umocnienia Polski Ludowej. Wasze sukcesy na polu budownictwa wolnej, niepodległej i demokratycznej Polski, to wielki wkład we wspólne dzieło wzmocnienia sił demokracji i pokoju na całym świecie. Silna i niezłomna przyjaźń między narodami polskim a radzieckim jest rękojmią długotrwałego pokoju między narodami".

Zagadnienia kultury

Tadeusz Święcki

Na ostatnim plenum KC PPR i na ostatniej Radzie Naczelnej PPS został poddany krytyce stan rzeczy w dziedzinie naszego życia kulturalnego. Zostało stwierdzone, że rozwój życia kulturalnego nie nadąża za rozwojem stosunków gospodarczych i politycznych, że nasza nauka, literatura i sztuka nie są w dostatecznym stopniu czynnikami postępu, nie są dostatecznie sprawnym orężem w walce o nową rzeczywistość, odpowiadającą interesom, aspiracjom, poglądowi na świat klasy robotniczej. Zostało jednocześnie stwierdzone, że ofensywę na tym froncie hamują wciąż jeszcze silne wpływy kultury burżuazyjnej na naszą inteligencję.

Krytyka dotychczasowej linii rozwoju naszego życia kulturalnego przeprowadzona przez naczelne organa obu paryj robotniczych, zmusza wszystkich pracowników nauki, literatury i sztuki do poddania rewizji swojego dotychczasowego stanowiska i dotychczasowej działalności, do głębokiego namysłu nad tym, co było w tym stanowisku i w tej działalności błędne i przyczyniło się do niezadowalającego stanu rzeczy na odcinku kulturalnym. Przede wszystkim zaś musi skłonić do wysiłku wyrobienia sobie jasnej świadomości, jaką powinna być właściwa linia rozwoju naszego życia kulturalnego.

Zadanie to znakomicie ułatwia wskazanie przez sekretarza generalnego PPR, tow. Bolesława Bieruta na „zaniedbanie marksistowskiego oświetlenia zagadnień literatury, sztuki i nauki" jako na przyczynę „zamętu ideologicznego wśród inteligencji partyjnej" i „zahamowania ofensywy kulturalnej". Istotnie jedną z ważniejszych przyczyn zahamowania ofensywy socjalistycznej na froncie kulturalnym jest niewątpliwie zahamowanie psychiczne naszej inteligencji nawet partyjnej, wywołane nie dość głębokim rozumieniem i przekonaniem, że marksizm - leninizm jest dla wyjaśniania procesów kulturalnych tak samo jedynie właściwą podstawą jak i dla wyjaśniania procesów społeczno - gospodarczych. Przełamanie tego zahamowania jest jednym z najpilniejszych zadań naszej partyjnej pracy. Rozpocząć należałoby od abecadła w tej dziedzinie — od uświadomienia sobie różnicy w ujmowaniu zjawisk kulturalnych przez naukę burżuazyjną i marksizm. Nie chodzi, oczywiście, w tym wypadku, o różnice indywidualne, związane z właściwościami osobowości danego krytyka czy historyka kultury i stosowanej przez niego metody, nie o odcienie w ujmowaniu zjawisk naukowych, literackich czy artystycznych ale o zasadniczą sięgającą podstaw światopoglądowych różnicę, wpływającą w sposób decydujący na rozumienie i ujmowanie zjawisk kulturalnych. Ta zasadnicza różnica ujawnia się w tym, czy ujmujemy zjawiska duchowe jako niezależne, istniejące same dla siebie, i będące przejawami świata ducha niezależnego od materialnej rzeczywistości czy też przeciwnie traktujemy zjawiska duchowe, jako związane i zależne od zjawisk materialnych.

Walka tych dwu kierunków występuje w rozmaitych formach na całej przestrzeni dziejów myśli ludzkiej od starożytności po dzień dzisiejszy. Nie trudno jest wymienić przedstawicieli jednego i drugiego kierunku w historii filozofii. Dla przypomnienia sobie zasadniczych różnic między tymi dwoma kierunkami wystarcza przytoczenie klasycznego sformułowania F. Engelsa: „Zależnie od takiej czy innej odpowiedzi na pytanie (na pytanie co jest pierwotne, duch czy przyroda) podzielili się filozofowie na dwa wielkie obozy. Ci, którzy twierdzili, że duch istniał wpierw niż przyroda, i którzy uznawali więc w końcu stworzenie świata w jakiejkolwiek postaci... stanowili obóz idealizmu. Inni zaś, którzy za pierwotną uważali przyrodę, należą do rozmaitych szkół materializmu.

Spór między materializmem i idealizmem rozgorzał zwłaszcza kiedy Karol Marx zastosował zasady materializmu dialektycznego do wyjaśnienia praw rozwoju społecznego i przeciwstawił wszechwładnie panującemu idealizmowi historycznemu materializm historyczny. Przekonaniu, na którym opierał się idealizm historyczny, że myśl ludzka jest czynnikiem kształtującym historię, że rozwój myśli i wiedzy jest pierwszą i najbliższą przyczyną rozwoju ludzkości, przeciwstawił Marx pogląd, że zasadniczym czynnikiem rozwoju człowieka jest sposób w jaki ludzie produkują dobra służące do zaspokojenia ich potrzeb materialnych. Materializm historyczny stwierdzając ścisły związek między podstawą materialną bytu społecznego a jego nadbudową ideologiczną i ujawniając prawidłowości między tymi dwoma procesami — rozwojem warunków materialnego bytu ludzkości i rozwojem kultury ludzkiej, określa ściśle płaszczyznę ujmowania zjawisk kulturalnych.

Jedynie też materializm historyczny daje zadowalającą odpowiedź na pytanie dręczące wielu ludzi w czasie ostatniej wojny — co stanowi istotę kultury. Pytanie niepokojące w związku z ujawnionym w czasie wojny barbarzyństwem narodu niemieckiego reprezentującego przecież wiele zasadniczych elementów wysokiej kultury. Gorzkiego zawodu doznali zarówno ci, którzy kryterium poziomu kultury widzieli w rozwoju techniki jak i ci, dla których tym kryterium był poziom nauki i sztuki. Nie można bowiem zaprzeczyć, że społeczeństwo niemieckie reprezentowało wysoki poziom rozwoju techniki, nauki i sztuki.

Technika, nauka i sztuka są w istocie narzędziami kultury. Jak narzędzia chirurga spełniają dobroczynną rolę w rękach lekarza, mogą zaś stać się narzędziami mordu w rękach przestępcy czy szaleńca Takimi narzędziami zniszczenia stały się w rękach nacjonalizmu i imperializmu technika i nauka. O poziomie kultury danej zbiorowości decyduje nie tylko poziom techniki, nauki i sztuki, ale i to, i przede wszystkim to, czemu ta technika, nauka i sztuka służą.

Ujmowanie zjawisk kulturalnych w płaszczyźnie materializmu historycznego dla ludzi, których poglądy na literaturę i sztukę kształtowały się pod wpływem humanistycznej wiedzy zachodnio-europejskiej, nie jest rzeczą łatwą. Z metodą materializmu historycznego poza nielicznymi wypadkami nie spotykamy się w naukach humanistycznych krajów zachodnio-europejskich. W krajach tych panuje wszechwładnie idealistyczna historia i teoria kultury. Materializm historyczny był i jest we wszystkich krajach kapitalistycznych zwalczany, zwraca się bowiem swoim ostrzem przeciwko panującemu w tych krajach ustrojowi. Pod płaszczykiem obrony obiektywizmu nauki w krajach tych nie dopuszcza się do głosu materializmu historycznego ani na katedrach uniwersyteckich ani w pracy naukowej. Materialistyczna historia i teoria kultury rozwijała i rozwija się w jedynym państwie socjalistycznym, w Związku Radzieckim, w którym marksizm-leninizm stał się podstawą rozwoju nowej socjalistycznej rzeczywistości i nowej socjalistycznej kultury. Ale od tego co działo się w Związku Radzieckim w okresie międzywojennym większość naszego społeczeństwa była odgrodzona Żelazną Kurtyną.

Zrozumienie metody ujmowania zjawisk kulturalnych przez materializm historyczny, zrozumienie związku i zależności procesów kulturalnych od procesów społeczno-gospodarczych pozwala dopiero w sposób właściwy podejść do zagadnienia partyjności czy apartyjności sztuki i literatury, pozwala dostrzec zakłamanie i bałamuctwo postulatu niezależnej bezpartyjnej literatury i hasła „sztuka dla sztuki", pozwala docenić znaczenie postulatu partyjnego literatury, wysuniętego przez wielkiego teoretyka i wodza rewolucji październikowej Włodzimierza Lenina.

Przed stu laty w Neue Rheinische Zeitung

Organ der Demokratie

Nr 132 2 LISTOPADA 1848

PARYŻ, 30.10. Pismo „Reforme" donosi na temat kandydatury Ludwika Napoleona:

„Nie należy się łudzić. Ludwik Napoleon jest nie tylko kandydatem tych, którzy z zamkniętymi oczyma klękają przed geniuszem jego stryja, jest on również kandydatem wszystkich, którzy żywią w dalszym ciągu dynastyczne nadzieje.

Powiadają, że Ludwik Napoleon ma szanse wskutek swej nicości. Właśnie dlatego, że nic nie zrobił, uważa się go za człowieka, który może wszystko uczynić.

W rzeczywistości Ludwik Napoleon jest postacią wyraźną, postacią, która nie ma nic wspólnego z insurekcją".

Świat pracy odpowiada na apel kopalni „Zabrze"

nowe deklaracje przedterminowego wykonania rocznych planów

W odpowiedzi na apel o wzmożenie akcji współzawodnictwa pracy w przededniu Kongresu Zjednoczeniowego rzucony przez górników kopalni Zabrze-Wschód setki zakładów pracy na terenie całej Polski deklarują przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych. Wobec olbrzymiej ilości napływających meldunków podajemy wiadomości w skrócie telegraficznym.

Nadprogramowo 80 stóp fundamentu

WARSZAWA. Apel górników kopalni Zabrze-Wschód podjęli w dniu 2 bm. pracownicy zatrudnieni przy budowie Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

Wśród wielkiego entuazjazmu uchwalono rezolucję, w której m. in. czytamy:

My, robotnicy i pracownicy budowy Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej, wznoszonego pracą i wysiłkiem całego ludu pracującego Polski, podejmujemy hasło braci-górników i innych robotników, aby historyczny dzień Kongresu Zjednoczeniowego uczcić pracą i deklarujemy wykonaie na dzień Kongresu części robót przewidzianych w planie na rok 1949. Załoga podejmuje się wykonania nadprogramowo 80 stóp fundamentowych zespołu „dziedzińca" zarówno w wykopach ziemnych, jak w deskowaniu, zbrojeniu i betonowaniu.

„Bobrek" i „Giesche" za tydzień wykonają plan

KATOWICE. W szeregu wielkich zakładów pracy, które podjęły apel górników kopalni „Zabrze-Wschód", stanęła w dniu 30 bm. największa huta surowcowa w Polsce — huta „Bobrek", postanawiając uczcić dzień zjednoczenia polskiej klasy robotniczej przedterminowym wykonaniem rocznego planu produkcji stali do dn. 8 listopada br. dając przez to ponad plan 50 tys. ton stali oraz wykonaniem planu surówki do 15 grudnia b.r. dając 10 tys. ton surówki ponad plan.

Wartość ogólnej produkcji ponad plan wyniesie 12 miln. zł. przedwojennych.

Również w fabryce chemicznej „Giesche" w Katowicach odbyło się manifestacyjne zebranie załogi, na którym postanowiono zwiększyć wydajność pracy i wykonać do dnia 10 listopada br. plan produkcji na rok 1948.

Wykonanie planu do dnia 10 listopada r.b. pozwoli załodze wyprodukować do końca br. 14.000 superfosfatu ponad plan produkcyjny.

8 lokomotyw ponad plan!

KRAKÓW. Zebranie pracowników największej w Krakowie fabryki metalurgicznej „Zieleniewski" stało się potężną manifestacją jedności robotniczej. W powziętej rezolucji robotnicy fabryki „Zieleniewski" zobowiązują się wykonać roczny plan produkcji do dn. 15 grudnia b.r. do końca roku zaś dać państwu 250 ton gotowych wyrobów ponad plan. Na dzień otwarcia Kongresu Zjednoczeniowego robotnicy zobowiązali się ponadto wykończyć budynek mieszkalny dla pracowników fabryki.

Robotnicy Fabryki Lokomotyw w Chrzanowie zobowiązali się wykonać do końca b.r. ponad plan 8 lokomotyw, 200 zestawów kołowych 100 ton gotowych części do lokomotyw, oraz 2.000 kg. narzędzi.

Z odpowiedzią na apel górników z Zabrza pospieszyli również ich towarzysze z Krakowskiego Zagłębia Węglowego. Załoga kopalni „Sobieski" w Jaworznie postanowiła wykonać roczny plan wydobycia do dn. 20 listopada r.b., do końca roku zaś, dać ponad plan 20 tys. ton węgla. Załoga kopalń „Bierut" w Jaworznie zobowiązała się uczcić święto klasy robotniczej przedterminowym wykonaniem planu rocznego do dn. 29 listopada b.r. oraz wydobyciem ponad plan do końca roku bieżącego 50 tys. ton węgla.

650 tys. szt. żarówek dodatkowo

ŁÓDŹ. Pracownicy Elektrowni Łódzkiej po manifestacyjnym zebraniu w dniu 31 października zobowiązali się do dnia 1 grudnia b.r. ukończyć budowę jednego z największych kotłów parowych w Polsce o wydajności 80—100 tys. ton pary na godzinę. Uruchomienie nowego kotła zwiększy wydajność Elektrowni Łódzkiej o 25 proc.

Robotnicy i pracownicy Widzewskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych manifestując swą solidarność z zakładami pracy, które podjęły już decyzję przekroczenia planów rocznych zobowiązali się wykonać ponad plan na dzień otwarcia Kongresu Zjednoczeniowego 10 szt. przewijarek krzyżowych, 80 ton części zamiennych do maszyn włókienniczych, 20 szt. pras do lnu. Do końca roku bieżącego pracownicy „Wifama" wykonają ponad plan 16 szt. przewijarek krzyżowych, 100 ton części zamiennych, oraz 40 szt. pras do lnu, przekraczając w ten sposób o 1 milion zł przedw. planowaną wartość produkcji na rok 1948.

Pracownicy Państwowej Fabryki Żarówek L. I. w Pabianicach, zobowiązali się plan roczny wykonać do dnia 5 grudnia, zaś do końca roku wyprodukować dodatkowo 650 tys. sztuk żarówek.

Robotnicy PZPB Nr 7 zobowiązali się do wykonania ponad plan 634 tys. metrów tkanin, a robotnicy PZPB Nr 4 3,500 tys. m.

O kwartał wcześniej odbudowa sieci kablowej

WROCŁAW. Robotnicy i pracownicy Elektrowni Wrocławskiej na zebraniu w dniu 30 października zobowiązali się uczcić historyczny dzień ruchu robotniczego w Polsce odbudową sieci kablowej wysokiego napięcia do dnia 1 grudnia r.b. zamiast do dnia 1 marca 1949. Ponadto załoga Elektrowni zobowiązała się skrócić termin odbudowy wielkiego transformatora oraz odgruzować tereny wytwórni liczników i wytwórni parowej do dnia 15 grudnia r.b., a do końca tego roku odbudować Dom Kultury pracowników Wrocławskich Zakładów Elektrycznych.

Pracownicy Państwowej Wytwórni Farb i Lakierów we Wrocławiu dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego zobowiązali się wykonać roczny plan produkcji do dnia 15 grudnia r.b., a do końca roku wyprodukować dalszych 35 ton wyrobów olejnych wartości 12.750.000 złotych.

70 tys. ton saletrzaku ponad plan

MOŚCICE. Załoga Państwowej Fabryki Związków Azotowych podejmując apel górników kopalni Zabrze - Wschód, zobowiązała się wykonać na dzień otwarcia Kongresu Zjednoczeniowego 108 proc. rekordowej produkcji przedwojennej nawozów azotowych.

Ponadto robotnicy fabryki uchwalili wyprodukować 69.800 ton saletrzaku, wartości 150 miln. zł ponad plan, dać do dyspozycji sieciom państwowym o 20 proc. więcej energii elektrycznej ponad plan w miesiącu poprzedzającym połączenie obu partii, oraz uruchomić przedterminowo produkcję wosków sztucznych, potrzebnych dla górnictwa.

ZSRR za zbiorową pomocą krajom zacofanym gospodarczo

PARYŻ (PAP) — Ostatnie posiedzenia Komisji do spraw ekonomicznych i finansowych ONZ były poświęcone sprawom rozwoju ekonomicznego krajów zacofanych pod względem gospodarczym. W dyskusji zabrał głos delegat ZSRR Arutunian, który mówiąc o sprawie współpracy słabo rozwiniętych krajów z krajami bogatymi, jak np. z Ameryką, wykazał, że kraje te popadają w całkowitą zależność od Ameryki.

Delegat radziecki poparł stanowisko delegata Egiptu, który wyraził pogląd, że kraje zacofane pod względem gospodarczym winny w pierwszym rzędzie liczyć na własne siły.

Arutunian wyraził również poparcie dla delegata Iraku oraz delegatów innych krajów, którzy poddali krytyce działalność Międzynarodowego Banku Odbudowy.

Na zakończenie delegat radziecki proponował przyjęcie jako podstawy projektu rezolucji delegata irackiego w sprawie konieczności kolektywnych wysiłków w celu przyjścia z pomocą krajom zacofanym pod względem gospodarczym. Przedstawiciele anglo - amerykańscy utrącili ten projekt. Został on odrzucony 20 głosami przeciw 18 przy jednym wstrzymującym się.

Rzym—Wrocław 11:5

WROCŁAW (tel. wł.). Pogłoski jakoby pięściarze Lazio (Rzym) na skutek trudności paszportowych odwołali swój przyjazd do Polski, okazały się nieprawdziwe. Bokserzy włoscy przybyli w dniu wczorajszym do Wrocławia, gdzie w Hali Ludowej rozegrali spotkanie z drużyną IKS (Wrocław) odnosząc zasłużone zwycięstwo 11:5

Upadek Mukdenu przypieczętował klęskę Kuomintangu

Pogłoski o dymisji Czang-Kai szeka

PARYŻ. (Obsł. wł.). **W tutejszych kołach politycznych wielkie wrażenie wywarła wiadomość pochodząca z Londynu, że naczelny dowódca wojsk Kuomintangu, marszałek Czang-Kai szek podał się do dymisji.**

Powodem rezygnacji ma być upadek Mukdenu i katastrofalna sytuacja wojsk rządowych na froncie mandżurskim. Według tych samych wiadomości Kuomintang zamierza utworzyć nowy rząd koalicyjny z udziałem przedstawicieli lewicy chińskiej w Chinach południowych, który byłby zdolny do przeprowadzenia rokowań pokojowych z chińskim rządem ludowym.

W londyńskich i paryskich kołach politycznych wysiłki te oceniane są bardzo sceptycznie. Koła te twierdzą że wobec pomyślnej dla armii demokratycznej sytuacji na froncie, chiński rząd ludowy nie zechce pertraktować ze skompromitowanym reżymem Kuomintangu.

Wielkie sukcesy chińskiej armii ludowej w Mandżurii, których ukoronowaniem jest zdobycie Mukdenu wywołały przygnębiające wrażenie w Waszyngtonie. Zdaniem korespondentów amerykańskich, utrata Mukdenu przypieczętowała polityczną i militarną klęskę Czang - Kai szeka i wywołała w Chinach Koumintangowskich niebywały w swych rozmiarach chaos ekonomiczny i polityczny.

LONDYN (PAP). Korespondent dyplomatyczny agencji Reutera stwierdza, że utrata zasobów naturalnych Mandżurii jest dla Chin Czang - Kai szeka ciężkim ciosem. Chiny Czang - Kai szeka nie mogą być już dłużej uważane za wielkie mocarstwo. Ich pozycja jako stałego czołnka Rady Bezpieczeństwa została poważnie osłabiona. Korespondent sugeruje, że jedynym wyjściem dla Czang - Kai szeka byłoby podjęcie rokowań w sprawie położenia kresu wojnie domowej w Chinach.

Czang - Kai - szek w opałach

WASZYNGTON (PAP). Sprawa mianowania następcy premiera dr Wong Wen Ho, który zgłosił swą dymisję, stawia Czang - Kai szeka w sytuacji niezwykle trudnej. Wong Wen Ho, zgłaszając swą rezygnację, oświadczył, że nie chce być odpowiedzialny za dalszą sytuację militarną, polityczną i gospodarczą.

Jednocześnie nadchodzą raporty z frontu, że żołnierze Kuomintangu coraz częściej rzucają broń, nie chcąc walczyć z armią ludową.

Klęski militarne odbiły się głęboko na całej sytuacji gospodarczej. Gabinet Czang - Kai szeka musiał przed swą rezygnacją z zakłopotaniem odwołać zapowiedziane reformy. Chińska Izba Handlowa w Szanghaju ogłosiła wielomaczącą rezolucję, w której stwierdza, że minister finansów Wang - Yun - Wu, który również podał się do dymisji, oraz jego zastępca — powinni być aresztowani za nadużycia.

Kociokwik w Waszyngtonie

WASZYNGTON (PAP). Jeden z wysokich urzędników amerykańskich, przebywający w Nankinie, oświadczył korespondentowi Reutera, że jedynym sposobem zapobieżenia całkowitej klęsce rządu Czang-Kai szeka jest udzielenie mu natychmiastowej, zakrojonej na ogromną skalę, pomocy militarnej i finansowej.

Jednocześnie szereg wpływowych pism amerykańskich występuje przeciwko udzielaniu zbyt wielkiej pomocy amerykańskiej Kuomintangowi, ponieważ nawet udzielenie Czang - Kai - szekowi dziesięć razy większej pomocy, niż ta, którą otrzymuje obecnie, — nie wyratuje go od zguby.

Niektórzy publicyści amerykańscy domagają się, aby w ogóle nie udzielać pomocy Czang - Kai - szekowi i proponują, aby zamiast tego Stany Zjednoczone ściślej związały się z Japonią. Zdaniem tych publicystów, Chiny są już dla Ameryki pozycją straconą.

Koncentracja armii ludowej przed decydującym uderzeniem

LONDYN (PAP). Jak wynika z doniesień Reutera z Nankinu, odbywa się obecnie koncentracja pół milionowej armii Chin ludowych. Celem jej jest przygotowanie skoncentrowanego uderzenia na główny bastion obronny Czang-Kai szeka, Hsuczow.

Jednocześnie wojska ludowe, które odniosły zwycięstwo w Mandżurii przegrupowują się, przygotowując równoczesną ofensywę w głąb Chin północnych. Dowództwo wojsk Kuomintangu usiłuje zgromadzić rozbite w Mandżurii oddziały i przerzucić je do obrony Chin północnych.

Znaczenie strategiczne Hsuczowa jest bardzo ważne, gdyż stanowi ono bramę, otwierającą drogę do stolicy Czang - Kai szeka — Nankinu.

Zwycięstwa Markosa powodem kryzysu rządowego

RZYM (PAP). Artykuły wstępne prawie wszystkich dzienników ateńskich poświęcone są poważnemu kryzysowi jaki zarysował się w łonie koalicyjnych partii rządu ateńskiego. Na ogół panuje powszechne przekonanie, że zmiana obecnego rządu jest nieunikniona.

Dziennik „Embros" stwierdza, iż rząd koalicyjny populistów i liberałów „padł pod brzemieniem własnych grzechów i wewnętrznego rozkładu". Gazeta podkreśla, iż rząd ten nie tylko nie potrafił stawić czoła armii demokratycznej, lecz pozwolił jej nawet wzmocnić się w takim stopniu, iż przeszła ona od taktyki partyzanckiej do walk otwartych.

Gazeta „Elefteria" stwierdza, że żadne manewry nie zdołają już uratować obecnego rządu i że okres współpracy dwóch partii (populistów i liberałów) należy uważać za skończony.

Burzliwe demonstracje w Londynie przed ambasadą USA

LONDYN (PAP) — Przed ambasadą amerykańską w Londynie odbyła się wczoraj sypontaniczna manifestacja pokojowa. Tłum londyńczyków gwałtownie protestował przeciwko wojennej polityce USA oraz antykomunistycznej akcji rządu amerykańskiego. Wznoszono okrzyki, domagające się natychmiastowego wycofania oddziałów amerykańskich, przebywających w Anglii i odesłania stacjonujących tu amerykańskich bombowców.

Junacy SP korespondują z młodzieżą radziecką

W związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz z 30-leciem powstania „Komsomołu" płyną za pośrednictwem Komendy Głównej „SP" setki listów od junaków ze wszystkich brygad do młodzieży Związku Radzieckiego.

W listach tych młodzież polska wyraża swą wielką radość z możności nawiązania w obecnym ustroju Polski Ludowej trwałych więzów przyjaźni z narodem, który pierwszy zniósł u siebie wyzysk klasowy oraz przyczynił się do zniesienia wyzysku w innych krajach.

Policja francuska strzela do strajkujących górników

Krwawe zajścia w zagłębiu Pas de Calais

PARYŻ (PAP) — Po dwóch dniach względnego spokoju we francuskich zagłębiach węglowych, znaczne siły policji i wojska przystąpiły do akcji w zagłębiu Pas de Calais. Celem działań represyjnych jest opanowanie 40 kopalń w okolicach Lens, Lievin, Billy i Montigny. W Lievin doszło do poważnych zajść pomiędzy strajkującymi a policją, która strzelała do górników.

Przebieg zajść był następujący: około godz. 10 rano przybyły pod szyb Nr. 5 znaczne oddziały policyjne. Na odgłos syren miejscowa ludność pospieszyła z pomocą 550 górnikom. Policja użyła gazów łzawiących oraz oddała kilka salw z pistoletów maszynowych, raniąc ciężko 2 strajkujących. Wobec stałego napływu okolicznej ludności, policja wycofała się, powróciła jednak w stanie wzmocnionym o godz. 14. Pod naciskiem przeważających sił górnicy zmuszeni byli ustąpić.

Do zajść doszło również koło szybu Nr. 1 w Bethune, gdzie policja użyła gazów łzawiących. W zagłębiu dokonano licznych aresztowań strajkujących, podobnie jak i w Decazeville. W pozostałych zagłębiach węglowych sytuacja utrzymuje się bez zmian.

Rząd wkorzystał dni świąteczne— przy poparciu rozłamowców — do przeprowadzenia szerokiej akcji propagandowej, zmierzającej do skłonienia górników do przystąpienia do pracy.

Równocześnie jednak zanotowano przybycie do Francji licznych oddziałów kolonialnych i Legii Cudzoziemskiej oraz ruchy grup zmotoryzowanych w okolicach Paryża. Rada Ministrów wydała szereg zarządzeń wojskowych.

Strajk robotników portowych trwa. W La Rochelle, Hawrze i Bordeaux wojsko usiłuje wyładowywać statki z węglem.

Polska przeciw dyskryminacjom w stosunkach gospodarczych

Dokończenie przemówienia min. Modzelewskiego

tość towarów tych nie przekracza 10 miln. dol. Ponad 1/3 tych zamówień jest zaliczkowana przez polskich odbiorców.

Czy odpadki bawełniane są groźnym materiałem wojennym

Może St. Zjednoczone obawiają się wypuszczenia tych towarów do Polski z uwagi na poważne znaczenie militarne tych dostaw? Chciałbym, żeby zebrani ocenili sami czy odpadki bawełniane, żywica syntetyczna, lampy radiowe, przyrządy pomiarowe, igły dziewiarskie, czy łożyska kulkowe są istotnie tymi groźnymi materiałami wojennymi, przed których wywozem broni się rząd St. Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone starają się ponadto wszelkimi sposobami rozciągnąć zarządzenia dyskryminacyjne również na inne kraje, z którymi Polska utrzymuje stosunki handlowe i posiada nawet umowy dwustronne. Znany jest wszystkim przepis, w myśl którego administrator tzw. planu Marshalla może zabronić importu do wszystkich krajów, uczestniczących w tym planie, wszelkich surowców czy półfabrykatów, mogących służyć do produkcji takich wyrobów, które dany kraj zamierzałby wywieźć do europejskich krajów, nieuczestniczących w planie Marshalla.

To już gorzej, niż dyskryminacja. To używanie swego uprzywilejowanego stanowiska w gospodarce światowej dla zmuszania innych do stosowania dyskryminacji i to wbrew własnym interesom gospodarczym tych krajów — interesom, których wyrazem były umowy dwustronne, dobrowolnie zawarte. Czy przypadkiem administrator tzw. planu Marshalla, pan Hoffman, nie zamierza zabronić wywozu do Polski z krajów Europy Zachodniej przyrządów pomiarowych i części traktorów? Ale jak pan Hoffman spodziewa się zwiększyć zaopatrzenie żywnościowe Europy Zachodniej przez dostawy z Europy Wschodniej, kiedy tej drugiej nie pozwala nawet na odnowienie traktorów?

USA wykorzystują swoją przewagę

Wykorzystywanie swej przewagi przez St. Zjednoczone dla stosowania dyskryminacji widzimy i w innych organach międzynarodowych. Widzimy to na przykładzie działalności Międzynarodowego Banku Odbudowy, który kieruje się wyłącznie przesłankami politycznymi a nie gospodarczymi.

Nie ulegą żadnej wątpliwości, że stosowanie dyskryminacji, opartej o motywy polityczne w międzynarodowych stosunkach gospodarczych, stoi w jaskrawej sprzeczności z zasadniczymi celami Karty, a w szczególności z artykułami 1, 3, 55 i 56.

Treść rezolucji polskiej

„Wychodząc z tych założeń — oświadczył tow. min. Modzelewski— delegacja polska przedkłada Zgromadzeniu rezolucję treści następującej:

Zgromadzenie Ogólne

Biorąc pod uwagę:

1) że Karta Narodów Zjednoczonych w swoich artykułach 1 § 2 i 3 oraz w 55 i 56 podkreśla wagę międzynarodowej współpracy gospodarczej i podaje zasady, na których ta współpraca powinna się opierać,

2) że w szczególności Narody Zjednoczone powinny dążyć w dziedzinie międzynarodowej współpracy gospodarczej do tego rodzaju rozwiązań, które by doprowadziły do umocnienia pokojowych i przyjaznych stosunków między narodami, opartych na poszanowaniu faktycznych równości praw narodów, na zasadach zawartych w Karcie,

Swierdza:

1) że wszelka dyskryminacja w polityce handlowej i kredytowej, mająca na celu stosowanie sankcji lub wpływanie na wewnętrzną lub zagraniczną politykę innych krajów powinna być uważana za niezgodną z zasadami Karty i suwerenności narodów,

2) że tego rodzaju dyskryminacja uniemożliwia normalny rozwój stosunków handlowych między narodami i przeszkadza odbudowie i rozwojowi wielu krajów i narodów,

Zaleca:

1) wszystkim krajom członkowskim, żeby nie stosowały dyskryminacji gospodarczej w celach sankcji wobec innych krajów i nie wpływały drogą dyskryminacji na ich kierunek wewnętrznej lub zagranicznej polityki,

2) Radzie Gospodarczo - Społecznej i innym organom gospodarczym podległym ONZ, żeby przy zajmowaniu się zagadnieniami handlu zagranicznego i innych form stosunków gospodarczych między narodami opierały się na niniejszej rezolucji, jako na jednej ze swoich zasad.

Dyskusja nad zagadnieniem, poruszonym w mowie ministra Modzelewskiego i w złożonej przezeń rezolucji, odbędzie się w Komisji Gospodarczej ONZ po wyczerpaniu pierwszego punktu porządku dziennego, tj. dyskusji nad sprawozdaniem Rady Społeczno-Gospodarczej.

Przemówienie Prezydenta RP w prasie radzieckiej

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka zamieszcza dziś na czołowych miejscach przemówienie Prezydenta Bieruta, wygłoszone na otwarciu sesji Sejmu.

Komuniści Austrii w walce o niezależność kraju

WIEDEŃ (PAP). W drugim dniu obrad XIV Kongresu Komunistycznej Partii Austrii zasadniczy referat o sytuacji politycznej i działalności partii wygłosił jej przewodniczący, poseł Koeplenig.

Mówca oświadczył m. in.: „Celem austriackiej partii komunistycznej jest prawdziwa wolna i niepodległa Austria, w której rządy sprawować będzie naród, a nie wyzyskiwacze. Taka Austria powstać może jedynie w ustroju demokracji ludowej. Zadaniem partii komunistycznej jest koncentracja wszystkich sił, które chcą walczyć z marshallizacją Austrii i utworzyć rząd, który nie będzie służył interesom zagranicznego kapitału, lecz prawdziwym interesom kraju".

W imieniu Polskiej Partii Robotniczej na kongresie przemawiał tow. Jan Izydorczyk.

Argentyna otwiera gen. Franco furtkę do ONZ

PARYŻ P(AP) Rada Gospodarczo-Społeczna ONZ przekazała do Komisji Prawniczej wniosek w sprawie zawieszenia udziału frankistowskiej Hiszpanii w międzynarodowej konwencji statystyki ekonomicznej. Wniosek ten zawarty był w raporcie Rady, dotyczącym przekazania Narodom Zjednoczonym funkcji i uprawnień wykonywanych dawniej przez Ligę Narodów.

Delegacja argentyńska zaproponowała poprawkę w sprawie usunięcia tego punktu. Delegacja radziecka stwierdziła, że przyjęcie tego rodzaju poprawki oznaczałoby wyłom w rezolucji Ogólnego Zgromadzenia na temat wyłączenia Hiszpanii frankistowskiej ze współpracy w ramach ONZ. Delegacja francuska podzieliła to stanowisko. Zwolennicy poprawki argentyńskiej twierdzili, że konwencja w sprawie statystyki ekonomicznej „nie ma nic wspólnego z polityką".

Ostatecznie poprawka Argentyny została przyjęta 21 głosami przeciwko 14 przy 12 powstrzymujących się od głosowania.

List londyński

w którym jest mowa o gwiżdżących Anglikach, głodowych racjach żywnościowych i niewesołych perspektywach

Londyn, 27 października.

Drogi Stefanie!

Piszę do ciebie dziś, by donieść ci o nadzwyczajnym zjawisku, które zaobserwowano nagle na terenie Anglii. Wyobraź sobie, mój drogi, że Anglicy zaczęli gwizdać. Zaczęli gwizdać politycznie i czynią to z takim temperamentem, że budzą niepokój socjologów, nie mówiąc już o politykach, dla których gwizdanie to jest przeznaczone.

Zaczęło się skromnie, na meczu footballowym w ubiegłą sobotę, w miejscowości Luton pod Londynem. Mecz między miejscową drużyną a gośćmi z pobliskiego miasta o lokalny „Puchar Davisa". W przerwie wstał poseł labourzystowski z okręgu Luton, pan Warbey i rozpoczął przemówienie propagandowe na temat zaciągu do armii terytorialnej. Pan Warbey mówił do głośnika, ale już po kilku chwilach głos jego zatonął w przeraźliwym gwizdaniu dwudziestu pięciu tysięcy widzów.

Warbey myślał w pierwszej chwili, że Marsjanie zstąpili ze swojej planety i przystąpili do szturmu na jego okręg wyborczy, ale przekonał się, ku swojemu zdumieniu i przerażeniu, że stała się rzecz znacznie bardziej niesamowita. Wśród gwizdów i wycia: „Nie chcemy cię słuchać!" — pan poseł musiał przerwać przemówienie.

Nie zrażony jego niepowodzeniem, ochoczo wstał następny mówca, tym razem konserwatysta i popularny aktor radiowy, występujący pod pseudonimem „Pana Doktora". „Pan Doktór" zaczął od uroczego uśmiechu i od przemiłych słów: „Znamy się przecież dobrze, przyjaciele". Zmęczeni wygwizdywaniem poprzedniego delikwenta, pomysłowi Anglicy tym razem zaczęli jak jeden mąż rytmicznie klaskać w dłonie. Przemówienie „Pana Doktora", którego zresztą nikt nie słyszał, trwało 45 sekund. Zaniepokojone władze miejscowe kazały otoczyć stadion wojskiem. Mecz zakończył się spokojnie. Zwycięska drużyna otrzymała kilka wytwornych oklasków.

Jeszcze nie zdążyliśmy ochłonąć po tak niesamowitej, jak na Anglię demonstracji sportowo - politycznej, gdy nazajutrz byliśmy świadkami jeszcze jednej publicznej awantury, również połączonej z gwizdami. Tym razem dostało się Amerykanom.

W niedzielę obchodzono tu uroczyście Dzień Narodów Zjednoczonych. Przyjechał specjalnie pan Warren Austen, amerykański delegat do Rady Bezpieczeństwa, by przemówić w Central Hallu, w którym trzy lata temu odbyło się pierwsze historyczne posiedzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Pan Austen przemawiał długo i pięknie i wszystko byłoby dobrze, gdyby choć raz wytrzymał bez ataku na Związek Radziecki. Ale widocznie nie mógł, bo w drugiej połowie swojego przemówienia zaczął oskarżać ZSRR i kraje Europy Wschodniej o „czerwony terror". Z galerii zaczęto gwizdać i krzyczeć: „Jedź pan do domu i zabieraj pan swoje bombowce!", „Precz z wojenną propagandą dolarową!".

Austen usiadł zdumiony, a drugi z kolei mówca Noel-Baker, brytyjski minister kolonii, w ogóle nie został dopuszczony do głosu. „Wycofać wojska z Malajów!", „Wynoście się z Grecji!" — krzyczała publiczność.

Możesz sobie wyobrazić, jakie wrażenie robią na spokojnych obserwatorach w Anglii tego rodzaju wybuchy namiętności. Są one powszechnym tematem rozmów. Anglikom widać dobrze przejadła się polityka ich przywódców, skoro zdobywają się na takie wyczyny. Widzisz, mój drogi, racje żywnościowe bynajmniej nie wzrosły ostatnimi czasy, a na tym, co ludzie tutaj jedzą, trudno jest rozwijać temperament polityczny. Spróbowałbyś tak żyć na angielskich racjach, a zobaczyłbyś, jak mało obchodziłaby cię polityka.

Socjolog, analizujący zjawiska społeczne w Anglii, nie może pomijać faktu, że znakomita większość tutejszego społeczeństwa znajduje się w stanie permanentnego uczucia głodu. Dotyczy to zarówno robotnika, jak pracownika czy polityka. Ba, nawet arystokracja angielska cierpi na niedożywienie. Byłem kilka dni temu na przyjęciu, wydanym z okazji konferencji premierów dominiów brytyjskich. Obok mnie przy bufecie stała jakaś starsza dama, w bardzo starej wieczorowej sukni, ale zato obwieszona cudowną zupełnie biżuterią. Żując sandwicza z kurą, obliczałem właśnie w myśli, ile szkół można by wybudować za cenę takiego naszyjnika, gdy dama zaczęła ze mną rozmowę:

— Wspaniała wyżerka — westchnęła — jestem dziś na trzecim przyjęciu i czuję się doskonale. Nie jadłam już tak dobrze od czasu chińskiego święta narodowego. Czy pamięta pan bufet w chińskiej ambasadzie? Nie zapraszają pana? To szkoda. Powinien się pan stanowczo postarać. Dają doskonale jeść.

Nałożyła sobie jeszcze jeden talerz sałatki z krabów i już żuła w milczeniu, nos jej się błyszczał, ręce miała pełne tłuszczu.

Poszedłem się zapytać o nią. Nigdy nie uwierzyłbyś, mój złoty, kto to jest, ta dama. Nie powiem ci nazwiska, bo boję się, że swoim zwyczajem list ten wydrukujesz. Zapewniam cię jednak, że należy do najwyższej arystokracji angielskiej.

Nie ona jednak gwizdała na wiecach. Na wiecach gwiżdże proletariat angielski, który nie bywa zapraszany na wytworne przyjęcia i nie może w ten sposób dojadać. Gdy w ubiegłą środę minister aprowizacji ogłosił, że w roku przyszłym nie będzie żadnej poprawy w racjach żywnościowych, trudno było oprzeć się myśli, co będzie silniejsze. Czy niecierpliwość robotników, którym obiecywało się złote góry z pomocy marshallowskiej, czy apatia, spowodowana niedojadaniem.

Zobaczymy. Gwizdy na wiecach nie wróżą jednak politykom angielskim spokojnej zimy.

Serdecznie Cię ściskam

Jan

Umasowienie wykształcenia średniego i wyższego w ZSRR

Dnia 15 października Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów ZSRR ogłosił wyniki znakomitych osiągnięć narodu radzieckiego w trzecim kwartale 1948 roku.

Na pierwszy kurs szkół wyższych przyjęto w roku 1948 — 188 tysięcy studentów. Jest to o 16 proc. więcej niż w przedwojennym roku 1940. W niektórych szkołach, wśród nich w szkołach przygotowujących kadry przemysłowe, łączności, gospodarstwa wiejskiego, służby zdrowia ilość studentów przyjętych znacznie przewyższyła uprzednio nakreślone plany. W roku 1948 otwarto cały szereg nowych szkół a wiele z istniejących rozszerzono.

Ogółem uczęszcza obecnie na 814 radzieckich wyższych uczelni i 3 i pół tysiąca liceów technicznych, około 2 milionów studentów. Tak wielkiej ilości studentów nie posiada żaden kraj na świecie.

Nie bacząc na ogromne zniszczenia, spowodowane wojną, (hitlerowcy zniszczyli 334 wyższe szkoły ZSRR) Związek Radziecki potrafił w bardzo krótkim czasie nie tylko odbudować sieć szkół wyższych, ale znacznie ją rozszerzyć. W roku bieżącym otwarto w ZSRR 21 nowych szkół wyższych. Około 200 szkół wyższych powiększyło ilość wydziałów i katedr.

Rząd radziecki nie szczędzi środków na potrzeby oświaty. W roku bieżącym na oświatę wyasygnowano w ZSRR 59 miliardów 100 milionów rubli. Stanowi to w przybliżeniu jedną szóstą część ogólnych wydatków rządu radzieckiego na rok 1948.

Państwo socjalistyczne udostępniło ludziom radzieckim wszelkie rodzaje wykształcenia. Studenci radzieckich wyższych i średnich szkół specjalnych, posiadający dobre i bardzo dobre stopnie otrzymują stypendia państwowe. Studenci szczególnie wyróżniający się otrzymują ponadto stypendia specjalne im. Stalina, Mołotowa, Woroszyłowa i inne.

W tym czasie, gdy w państwie radzieckim ilość uczącej się młodzieży stale wzrasta, w szkołach wyższych w państwach burżuazyjnych ilość studentów ulega stałemu zmniejszeniu. Według oficjalnych danych, opublikowanych w gazetach amerykańskich, 125 tysięcy młodzieży amerykańskiej obojga płci co roku nie może wstąpić na wyższe uczelnie z powodu braku środków materialnych. Poza tym, co najmniej 40% studentów rozpoczynających wyższe studia nie ma możliwości ukończenia ich.

Tysiące młodych Murzynów, żyjących w USA pozostaje bez wykształcenia i zawodu, tylko dlatego, że czarny kolor ich skóry jest nieprzyjemny dla rasistów amerykańskich.

W Związku Radzieckim, gdzie niezmiennie z roku na rok stale podnosi się dobrobyt ludzi pracy, student otoczony troską państwa jest pewny, że będzie miał możliwość ukończenia studiów. Po otrzymaniu dyplomu młody specjalista natychmiast zgłasza się do pracy. W Związku Radzieckim nie ma i nie może być bezrobocia.

O tym jak bardzo dostępne są dla ludzi radzieckich wszelkie rodzaje wykształcenia świadczy fakt, że z 13 i pół miliona ludzi, posiadających w Związku Radzieckim ukończone średnie i wyższe — 11 milionów uzyskało je w latach władzy radzieckiej.

W myśl pięcioletniego planu powojennego, wyższe uczelnie ZSRR winny dać państwu ponad 600 tysięcy inżynierów, lekarzy, ekonomistów, agronomów, pedagogów, ludzi najróżnorodniejszych zawodów. Licea techniczne winny w tym okresie wypuścić 1.300 tysięcy młodych specjalistów. Dadzą one w oznaczonym terminie narodowi radzieckiemu milionową armię przodującej inteligencji radzieckiej, uzbrojonej w wiedzę i gotowej do entuzjastycznej pracy dla dobra Ojczyzny Socjalistycznej.

PRASA ZAGRANICZNA

KIJ W MROWISKU

Cała prasa zagraniczna w dalszym ciągu omawia oświadczenia Generalissimusa Stalina, podkreślając znaczenie tego wywiadu i stwierdzając, że przyczynił on się w znacznym stopniu do ujawnienia stanowiska anglosaskich dyplomatów, którzy swoim postępowaniem unicestwiali wszystkie próby dojścia do porozumienia.

„FRANC TIREUR" stwierdza, że:

„najważniejszą rzeczą jest fakt, iż oświadczenie generalissimusa Stalina pozostawia otwarte drzwi do dalszych pertraktacji w sprawie Berlina".

Omawiając całokształt zagadnienia „COMBAT" podkreśla, że:

„wcześniej, czy później USA będą musiały podjąć rozmowy nad całokształtem problemu niemieckiego".

„HUMANITE" konstatuje z naciskiem zamieszanie jakie wywołał wywiad ze Stalinem w kołach zachodnich i dochodzi do wniosku:

„że obecnie jedna delegacja przez drugą zwalają na siebie winę za zerwanie rozmów. Amerykanie przez usta Jessupa oświadczają, że rozmowy zerwali Anglicy. Wielka Brytania wskazuje na niektórych „neutralnych". Quai d'Orsay deklaruje, że nie wie z jakich powodów Amerykanie i Anglicy odrzucili rozwiązanie berlińskiego problemu".

O krętactwie dyplomatów zachodnich, świadczą doniesienia włoskiego pisma „UNITA" które podaje następujące szczegóły:

„na konferencji prasowej zorganizowanej przez delegację brytyjską, rzecznik delegacji zaprzeczył na wstępie osiągnięciu porozumienia, przyznał jednak później, że, w ostatniej chwili doszło do porozumienia między Wyszyńskim a Bramuglią. Nie zostało ono jednak zrealizowane wobec odrzucenia go przez dwie delegacje. Tymi dwoma delegacjami miały być — według oświadczenia rzecznika brytyjskiego — Chiny i Argentyna. Natomiast, delegat Argentyny — przewodniczący Bramuglia w wywiadzie udzielonym jednej z agencji amerykańskich miał potwierdzić fakt osiągnięcia porozumienia z Wyszyńskim".

Berliński „TAEGLICHE RUNDSCHAU" zwraca uwagę na próby kół anglosaskich złagodzenia wrażenia jakie słowa Stalina wywarły na całym świecie, przez przedstawienie ich jako „posunięcie propagandowe":

„Wywiad udzielony przez Stalina świadczy bynajmniej nie o celach propagandowych, lecz o trosce o losy milionów ludzi na całym świecie. Nie jest bowiem propagandą, ani plan Marshalla, którego celem jest podniesienie produkcji zbrojeniowej w krajach zachodnich, ani blok zachodni, ani też zamierzone utworzenie bloku atlantyckiego — są to wszystko fakty. Fakty te — świadczą — że imperialiści anglosascy wstąpili na drogę polityki agresywnej, prowadzącej do nowego konfliktu międzynarodowego".

Karol Slany tworzy nowy ład

Tajemnica pieca w witkowickiej hucie

Krystyna Dąbrowska

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Praga, w październiku

Takie same, bardzo znajome, bliskie... taki sam niegdyś czerwony, a dziś brudno szary blok, pierzyna w czerwoną kratę, wietrzącą się na trzepaku, czarny kundel obwąchujący apatycznie jakiś słupek, gromada bladych, anemicznych dzieci, którym słońce przesłaniają hutnicze dymy. Obok, tuż, niedaleko spółdzielnia, szyldzik akuszerki i woskowa kukła na wystawie fryzjera. Takie same, znajome, bliskie... tylko, że nie spółdzielnia, a „družstwo", tylko, że nie fryzjer a „kaderznik". Tak samo bywa na Górnym Śląsku...

Słyszę jak za kuchennym przepierzeniem kończy toaletę Karel Slany. Pani Karelowa jest widocznie zakłopotana tą poranną wizytą, (przecież to dopiero siódma rano), bo, nie bardzo wiedząc co mówić, powtarza w kółko „Hned manżel bude hotovy"... (zaraz mąż będzie gotów).

Karel Slany ma małe, jakby filuternie zmrużone oczy i zniszczone setką skaleczeń ręce. Nic dziwnego, przy Wielkim Piecu... nie bardzo rozumie dlaczego od niego właśnie zaczynam moją witkowicką wizytę. Godzi się jednak po chwili z tym, że chcę popatrzeć jak on, Karel Slany i inni tacy Karele pracują. Później będzie dyrekcja, później poważna rozmowa w jakimś gabinecie. O produkcji i dwuletnim planie, o eksporcie, imporcie i problemach socjalnych...

Karel zasiada do śniadania

Trochę marmolady, odciągane mleko i białe bułki. Masła dorośli dostają tylko osiem deka na miesiąc i te osiem deka przecież trzeba oddać dzieciom. A ma Karel dwóch takich małych pędraków. Jeszcze w tej chwili śpią. Karel zarabia 4 tysiące koron miesięcznie. Za mieszkanie płaci sto koron. Utrzymanie, to znaczy to co dostaje na kartki żywnościowe, kosztuje go około 2 tysięcy, a za resztę kupuje się przydziały ubraniowe.

„Przyszła pani akurat na najgorszą kolonię — mówi Karel — te domy budował jeszcze Rotszyld, gdy Witkowice do niego należały. Trzeba zobaczyć bloki, które teraz stawiają. Cztery już są gotowe.

I drzewa są takie jak na Śląsku. Rachityczne, niskie i skarlałe, zakonserwowane w dymie... na dachach bieli się połyskliwie poranny szron. Karel co chwila się z kimś wita, kłania, odkłania... Ciemno ubrany robotniczy tłum płynie ze wszystkich witkowickich uliczek ku największej, czeskiej hucie. Ciemno ubrany robotniczy tłum płynie do swych Martenów, Talbotów, walcowni, rurowni, kompresorów...

Wielki Piec

Równo i porządnie, bardzo po czesku złożone ubranie wędruje do specjalnej szafki. Zamiast niego drewniane chodaki, drelichowe spodnie i kurta z kapturem.

Pięć Wielkich Pieców, jeden obok drugiego. Wiecznie głodne i wiecznie zapracowane. Wózki z koksem, wózki z rudą i wózki z łomem krążące na szynach pod niebem i spod nieba zsypujące pokarm do piecowych gardzieli. Zaraz będzie spust...

Karel nie zwraca już na mnie zupełnie uwagi. Jest całkowicie pochłonięty pracą, bardzo skupiony i bardzo uważny. W nieludzkim upale, kilku ludzi wierci długimi żerdziami otwory w piecowych drzwiczkach... później pracują pneumatyczne świdry. Pozzor...!!! (uwaga!).

Z pieca bulgocząc i wrząc wylewa się ognista lawa. Okiełznana ludzką ręką wpływa do stojących na dole kotłów i wózków. Wścieka się i burzy, pryska snopami iskier podobnych do wspaniałych fajerwerków i gorącymi kroplami żelaza, by później cicha i spokojna zastygnąć w żelazne bryły. I znów wózki koksu, rudy i złomu. Znów syk pneumatycznych świdrów i buchający żarem czerwony strumień. Po żelaznych schodkach okalających piec, po ziemnym klepisku, po deskach zawieszonych gdzieś pod niebem, tupocą drewniane chodaki. Kilka, kilkanaście i kilkaset par ciężkich chodaków.

„O widzicie, tu jest właśnie ten wasz piec. Tu będziecie robić, piecowy zapozna was z robotą. Nie, teraz jeszcze nie, przez trzy dni posłuchacie wykładów i dopiero potem". Inżynier przyprowadził jakiegoś nowicjusza i tłumaczy mu co i jak.

Troska o człowieka

Wielkopiecowy hałas przygłuszony zostaje wyciem syreny. Obiad. Przerwa obiadowa. Przy stoliku ogromnej „jidelni" nad talerzem zupy z chlebem i piwem przekrzykując gwar setek głosów i dźwięki skocznego marsza płynące z radiowego głośnika, Karel mnie spytał:

„Widziała pani jak się tym nowym co przyszedł do roboty od razu zajęli. To walka przeciw fluktuacji, przeciw temu że przemysł nasz bardzo dużo tracił na skutek ciągłego przenoszenia się robotników z miejsca na miejsce. Umiejętność obchodzenia się z nowicjuszami ma duży wpływ na zmniejszenie fluktuacji. Dawniej to było tak. Przyszedł taki nowy do pracy, to go tylko zapisali i powiedzieli na jaki oddział ma iść. Przyszedł, zobaczył, że robota nie lekka, pokręcił się, uderzył się gdzieniebądź. Ktoś go tam poszturchnął, nie ma przecież czasu na czekanie się, ktoś inny wyśmiał, to nowicjusz się wystraszył i wiał szukać innej pracy. A później cyfry fluktuacji rosły. Wtedy doszli do wniosku, że trzeba zająć się nowymi, tak, żeby sobie hutę „ulubili", żeby im się spodobała i nie odstraszała ich. Teraz nim taki przyjdzie do roboty najpierw trzy dni wykładów słucha, później oddają go w opiekę jakiemuś starszemu robotnikowi, żeby go wyuczył, a dla tych starszych wyświetlają specjalne filmy jak się z nowicjuszami obchodzić. Przecie każdy człowiek chce żeby się nim trochę zajęto, żeby nie czuł się obco i bezradnie..."

„Czy pan już dawno pracuje w hucie Karelu?..."

„Od maleńkości, a jeszcze mój pradziad w Witkowicach pracował kiedy należały do biskupa z Ołomuńca, później dziadek i ojciec... Przy mnie niejedna część tych zakładów powstała. Kiedyś były mniejsze, dziś są takie wielkie, że dwadzieścia sześć tysięcy ludzi zatrudniają. Wie pani, dawniej to tu było bardzo ciężko pracować. Nic o robotnika nie dbano. Nikt się skarżyć nie mógł, bo jak ci źle — to won z roboty, a o pracę przecież było tak trudno. Wszyscy uważali przed wojną pracę w Witkowicach za dopust Boży, za jakąś karę za grzechy. Teraz dopiero zrozumieliśmy, że musimy jak najlepiej pracować, żeby jak najlepiej było na świecie. Teraz to każdy z nas składa tę pracę jakby do jakiejś wspólnej puli, za którą się właśnie kupi to „lepiej". A najważniejsze to chyba to, że teraz się o dba o człowieka, o każdego poszczególnie i o wszystkich razem. Człowiek to odczuwa i dlatego lepiej pracuje. Teraz mamy mieszkania, bezpłatne szkoły dla dzieci, szpital na pięćset łóżek, baseny pływackie, stadion, biblioteki, spółdzielnie... Ciężko jest z żywnością ale tak jest przecież wszystkim, w całym kraju. A dawniej jak miałeś forsę to mogłeś wszystko kupić, ale ilu było bezrobotnych i takich co grosze zarabiali. Jak będziemy dobrze pracować to i z żywnością się poprawi..."

Karel jedzie na balet

Koniec obiadu, ostatni haust piwa i później znów zlepione z gorąca kosmyki włosów i ciężko stukające, drewniane chodaki.

Przez witkowickie uliczki ciągnął robotniczy tłum. Wylewali się przez portiernię i rozchodzili do swych domów.

„Bardzo panią przepraszam, ale muszę się pożegnać. Jedziemy dziś z żoną do Ostrawy, już tydzień temu kupiłem bilety na występ Tamary Chanum"... Karel jedzie na występ Tamary Chanum. Karel świadomy, pełen poczucia odpowiedzialności za swą pracę czeski robotnik.

Piec Martenowski w Witkowicach.

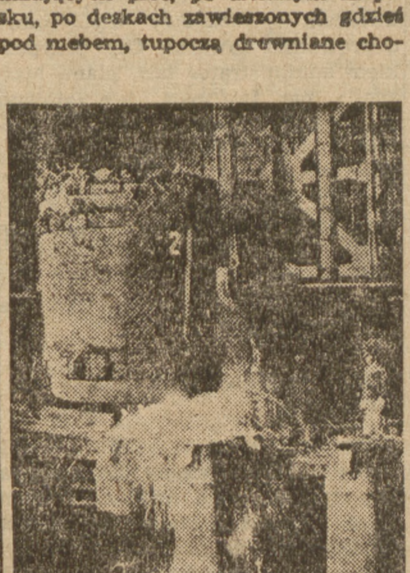

„Spust" — żelazo leje się z pieca...

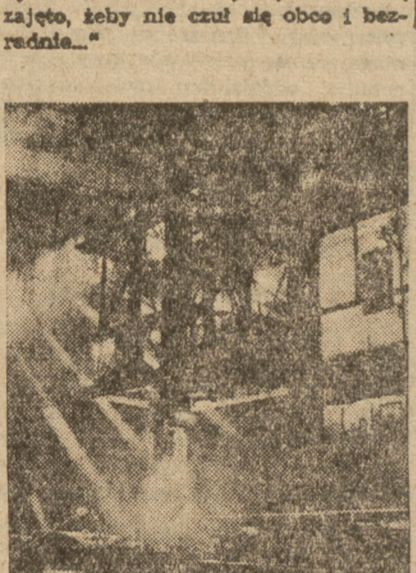

Dźwig przenosi rozpalony do białości blok stali

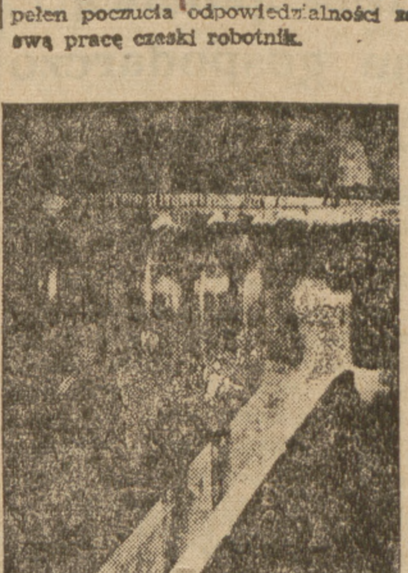

Olbrzymie walce prasują żelazne bryły.

KROPKI NAD I

RAJ SZARLATANÓW

W nowojorskiej Akademii Nauk dr Wulf wygłosił referat na temat znachorstwa w Stanach Zjednoczonych. Według prelegenta Amerykanie wydają na różnych znachorów i wszelkiego rodzaju hipnotyzerów 94 miliony dolarów rocznie. Na każdego psychologa i psychiatrę wypada przeciętnie jeden szarlatan.

Wśród polityków stosunek zmienia się na korzyść szarlatanów.

(t)

TEORIA SPORTU

„Sportowiec należący do jakiegoś związku, należy przede wszystkim do Kościoła Katolickiego..."

Taką złotą myśl znajdujemy — gdzie? — Czytelnicy już odgadli — w „Słowie Powszechnym" (numer wczorajszy).

Z powyższego wynika, że ani ewangelik, ani prawosławny, ani mahometanin, ani baptysta, ani bezwyznaniowiec nie może być „sportowcem należącym do jakiegoś związku".

Z powyższego wynika również, że nie ma takiego bezsensu, którego nie wydrukowałoby „Słowo Powszechne".

(x)

W DOBIE SAMOKRYTYKI

Rozmowa dwóch obywateli, usuniętych z Partii:

— Czemu masz taką ponurą minę?

— Myślę o swojej przyszłości.

— A cóż nastraja Cię tak pesymistycznie?

— Moja przeszłość... (h)

WEDŁUG ZASAD HANDLOWYCH

Przed paru tygodniami ukazał się specjalny kalendarz z okazji jubileuszu warszawskiego Pogotowia. Pierwsze, honorowe ogłoszenie w kalendarzu poświęcone jest owocnej działalności PMS. Długi, całą stronę zajmujący artykuł, mówi z akcentem nieukrywanej dumy o wzrastającej produkcji alkoholu.

Dobrze się stało, że to właśnie Pogotowie reklamuje PMS. Bądź co bądź na ten temat ma najwięcej do powiedzenia. Nasz klient — nasz pan!

(k)

Nauka w ZSRR

W związku z miesiącem pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej Zarząd Koła Przyrodników - Marksistów przy „Nowych Drogach" organizuje odczyt prof. Politechniki Warszawskiej dr inż. Szulkina na temat „Nauka w ZSRR". Odczyt odbędzie się 4 bm. o godz. 17 w sali N. O. T. ul. Czackiego 3/5. Wstęp wolny.

W kopalni nad Nysą (I)

Turów pierwszy wykonał całoroczny plan wydobycia węgla

Turów, w listopadzie.

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Kopalnia węgla brunatnego w Turowie jako jedna z pierwszych wykonała w dniu 14 października plan roczny, wydobywszy 3,142.730 ton węgla.

Turowa nie ma na mapie

Turowa nie ma na mapie, dołączonej do rozkładu jazdy. Gdzie dokładnie znajduje się Turów nie wiedziano w Wydziale Informacji Ministerstwa Przemysłu i Handlu, jedynie tyle, że gdzieś na Dolnym Śląsku. Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w Wałbrzychu nie umiało mi również odpowiedzieć na pytanie, ponieważ jedyną jego troską jest węgiel kamienny. A moja rozmowa telefoniczna z Dolnośląskim Zjednoczeniem Węgla Brunatnego na linii Wałbrzych — Żary o mało co nie skierowała mnie na... złą drogę — do Sulikowa, skąd połączenia z Turowem wcale nie ma. Ale w każdym razie był już jakiś ślad. Dopiero telefon do Turowa wyjaśnił mi, którędy mam jechać, chociaż początek rozmowy, wskutek fatalnej słyszalności, był humorystyczny:

— Tutaj dziennikarka z Warszawy, jak się do was jedzie?

— Jaka tokarka? Żadnej tokarki nie zamawialiśmy. Tutaj mówi kopalnia...

Na odkrywce

Kto dobrze przyjrzy się mapie zrozumie, dlaczego tyle trudności poprzedzało moją podróż do Turowa. Mapa Dolnego Śląska w swojej południowo-zachodniej części tworzy jak gdyby niewielki worek, ściągnięty u nasady. „Worek" ten—to południowa część powiatu zgorzelickiego, otoczonego granicą z trzech stron: od południa i wschodu granicą z Czechosłowacją, od zachodu z Niemcami. W „worku" posiadamy nielada skarby. fabryki przemysłu bawełnianego oraz największą w Polsce kopalnię węgla brunatnego.

Technika wydobywania węgla brunatnego w Turowie jest zupełnie inna od stosowanej w kopalniach węgla kamiennego i stąd właśnie tajemnica wysokiej wydajności kopalni. Tutaj grubość pokładów dochodzi do 44 metrów przy obecnej produkcji, a zapasy starczą co najmniej na 150 lat. Inna też jest sama kopalnia. Cała praca odbywa się na odsłoniętej powierzchni. I bardziej do Turowa pasuje nazwa odkrywki, aniżeli kopalni.

Cała odkrywka jest zmechanizowana, tak, że mimo ogromnej produkcji, zatrudnia zaledwie 950 osób, łącznie z personelem administracyjnym. Pracują tutaj czerpaki o napędzie elektrycznym, dniem i nocą przebiegają z gwizdem pociągi elektryczne, ciągnąc za sobą wyładowane brunatnym węglem wagony.

Kopalnia ma parę kilometrów powierzchni i posiada dwa poziomy. Jednym i drugim biegną tory kolejki. Na wyższym kolejka obsługuje tzw. nadkład, wywożąc ziemię i piach, ukrywający pod trzydziestoparometrową grubością cenny węgiel.

Czerpak urabia węgiel

Schodzimy na niższy poziom. Zawiadowca czerwoną chorągiewką zatrzymuje pociąg. Wdrapujemy się do wagonu motorowego. Maszynista i jego pomocnik mają oczy osłonięte szczelnie okularami. Przez uchylone okienko dmie wiatr, wtłaczając do wozu kurz i okruchy węgla. Jedziemy jak gdyby po dnie olbrzymiego wyschniętego jeziora wzdłuż dwudziestometrowej brązowej ściany węgla. Po kilku minutach zatrzymujemy się przy olbrzymim czerpaku. Jesteśmy na tzw „urobku".

Czerpak — maszyna za trzydzieści metrów wysoka, na sześciu o prawie półtorametrowej szerokości gąsiennicach, posiada dwa ramiona. Na jednym z nich umieszczone jest siedem zębatych wiader na taśmie. Gdy maszyna jest w ruchu, wiadra obracają się ruchem kołowym z góry na dół i z dołu do góry, zagarniając węgiel i automatycznie ładując na taśmę. Po tej taśmie jedzie węgiel na drugie ramię, które jest zakończone klapą. Klapa otwiera się również automatycznie, wyrzucając węgiel na podstawione wagony kolejki.

Siedzimy parę metrów nad ziemią, w pomieszczeniu podobnym do małego pokoiku, z którego przez szybę można obserwować pracę maszyny. Na wprost, parę metrów nad nami, unosi się olbrzymie ramię czerpaka. Z lewej strony, opuszczone ku dołowi — drugie. Maszyna zostaje puszczona w ruch. Nad nami rozpętuje się piekło. Maszyna drga, warczy, słychać dudnienie zlatującego po taśmie węgla nad naszymi głowami. Porywisty wiatr roznosi na wszystkie strony kawały węgla, wznieca brązowy tuman kurzu. Po paru minutach wszystko, ucicha. W jedenaście minut załadowano 110 ton na cztery wagony węgla. Jest to czas przeciętnego ładunku. Bywa, że załadunek trwa nieco dłużej — w zależności od twardości węgla.

Na całej kopalni pracują cztery czerpaki na „urobku, wydobywając 13 tysięcy ton węgla dziennie. Przy usuwaniu nadkładu uruchomione jest pięć czerpaków.

Nim zostaje podstawiony następny pociąg, opuszczamy kabinę na czerpaku. Z powrotem wsiadamy do kolejki, by za parę minut ponownie znaleźć się przed budką zawiadowcy. Kolejka jedzie parę kilomerów dalej — za granicę — do Niemiec.

Dlaczego za Nysę

Mógłby kto postawić pytania, dlaczego wywozimy węgiel brunatny za granicę zamiast używać go w kraju. Otóż dla naszego przemysłu węgiel brunatny jako opał jest nieprzydatny. Przy spalaniu węgiel brunatny wymaga specjalnej budowy pieców i rusztów, gdyż jest mniej kaloryczny, daje mniej ciepła, a za to więcej popiołu. Przemysł polski budowany był z tym założeniem, że źródłem energii będzie węgiel kamienny z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Węgla brunatnego przed wojną nie wydobywano prawie zupełnie. Jedyna czynna w Polsce kopalnia koło Konina służyła wyłącznie dla miejscowych celów opałowych. Niemcy zbudowali koło pokładów węgla brunatnego w Turowie specjalny ośrodek przemysłowy, nastawiony wyłącznie na węgiel brunatny. Dzisiaj pokłady wraz z kopalnią znalazły się po stronie polskiej i stąd węgiel brunatny eksportowany jest do strefy radzieckiej Niemiec gdzie paręset metrów za rzeką Nysą znajduje się brykietownia i elektrownia przystosowana do tego paliwa.

WANDA STRZAŁKOWSKA

Stolica odbudowuje się

Pierwszy nowy budynek na ul. Miodowej — Dom Rzemiosł (Foto SAP)

O rozbudowę ośrodka naukowego dla spraw higieny psychicznej

W dniach od 30. 10. do 1. 11. odbył się w Zagórzu pod Warszawą III Zjazd Higieny Psychicznej w obecności przedstawicieli Ministerstw: Oświaty, Sprawiedliwości, Przemysłu i Handlu, oraz świata naukowego. Otwarcia Zjazdu dokonał minister zdrowia, Michejda.

Pierwszy dzień obrad poświęcony był zagadnieniom higieny psychicznej, psychologii pracy, drugi — higienie psychicznej i neuropsychiatrii dziecięcej, ostatni wreszcie — walce z alkoholizmem.

Zjazd uchwalił szereg rezolucji. M. in. domagał się on rozwinięcia istniejącego ośrodka naukowo - badawczego dla spraw higieny psychicznej w pracy. Do zadań tego ośrodka powinno należeć ustalenie jednolitych metod analizy zawodu i zatrudnienia w przemyśle ze stanowiska higieny psychicznej, medycyny pracy, socjologii i psychologii oraz czuwania nad zastosowaniem tych metod we wszystkich gałęziach przemysłu. Poza tym ośrodek prowadziłby badania naukowe oraz stworzyłby komisję naukową, która podjęłaby się normalizacji i standaryzacji testów, aparatów, kwestionariuszy i innych metod badawczych w dziedzinie psycho - higieny pracy.

W innych rezolucjach Zjazd stwierdza owocność współpracy psychologów i lekarzy. Tego rodzaju współpraca ogniskuje się już od szeregu lat na terenie Instytutu Higieny Psychicznej.

Na zjeździe referat wstępny wygłosił dr Kazimierz Dąbrowski, dyrektor Instytutu. Treścią referatu był III Międzynarodowy Kongres Higieny Psychicznej w Londynie.

W drugim dniu Zjazdu referat wygłosiła dr K. Horwitz — Kancewiczowa, mówiąc o organizacji opieki higienicznej nad dziećmi w Polsce. Stwierdziła ona, że w Polsce istnieje blisko 2 proc. dzieci upośledzonych umysłowo. Znacznie większy odsetek obejmuje dzieci zagrożone moralnie, psychopatycznie, neuropatycznie oraz dzieci z trudnościami wychowaczymi i trudnościami w nauce.

Mimo istnienia szkół i zakładów specjalnych ogromny odsetek dzieci upośledzonych umysłowo lub będących na pograniczu upośledzenia umysłowego znajduje się poza nawiasem wszelkiego oddziaływania leczniczego i wychowawczego. Są to przeważnie dzieci chłopskie. Na dzieci te należy zwrócić baczną uwagę i znaleźć dla nich odpowiednie zakłady specjalne.

Szkół specjalnych dla dzieci upośledzonych umysłowo jest w Polsce 146. Zakładów dla dzieci zupełnie nienormalnych — 16, zakładów dla dzieci moralnie zagrożonych — 23, zakładów dla neuropatyków, psychopatyków, epileptyków — 8. Zakłady te w znikomej części zaspokajają potrzeby dzieci i młodzieży i należy jak najszybciej przystąpić do ich rozbudowy.

Kronika kulturalna

CZOŁOWI PISARZE ŚWIATA W WALCE O POSTĘP I DEMOKRACJĘ

W Moskwie odbył się odczyt uczonego radzieckiego prof. Aleksandra Isbacha pt. „Czołowi pisarze świata w walce o postęp i demokrację".

Prelegent mówił o tendencjach postępowych w literaturze światowej araz o udziale pisarzy Europy Zachodniej i Ameryki w walce przeciw agresji imperialistycznej. Prof. Isbach wspomniał o aktywnej roli w tej walce Maksyma Gorkiego, Włodzimierza Majakowskiego, Henri Barbussa i innych wybitnych pisarzy. Na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci niejednokrotnie rozlegał się w literaturze światowej głos protestu przeciwko faszyzmowi i wojnie. Postępowi pisarze świata na pytanie Maksyma Gorkiego: „Z kim idziecie, mistrzowie kultury?" — odpowiedzieli: „Idziemy z ludem i z ludźmi pracy". Na międzynarodowych konferencjach i kongresach w obronie kultury i pokoju — w Charkowie 1930 r., w Paryżu 1935 r., w Madrycie w 1937 r. i wreszcie we Wrocławiu w roku bieżącym — pisarze różnych narodowości znajdywali wspólny język, złączeni wspólnym celem.

Dłużej zatrzymał się prelegent na omówieniu roli pisarzy postępowych w okresie drugiej wojny światowej, z których wielu zginęło w walce z faszyzmem. Prelegent zacytował słowa pisarza amerykańskiego Howarda Fasta, wypowiedziane na wiecu młodzieży w Nowym Jorku: „W naszych czasach pisarz, który służy czynnikom pragnącym zniszczyć Związek Radziecki, zgnieść klasę robotniczą całego świata, a ludzkość zaszachować wojną atomową — jest [illegible]. Tą ideą przenikniętą jest twórczość wielu postępowych pisarzy na całym świecie.

POLSKA PIEŚŃ MASOWA

W wyniku konkursu na polską pieśń masową, zorganizowanego przez Min. Kultury i Sztuki, wspólnie z Polskim Radiem, Ludowy Instytut Muzyczny w Łodzi wydał obecnie pierwszy tom prac odznaczonych na konkursie. Na zawartość tego tomu złożyły się utwory Tadeusza Szeligowskiego, Piotra Perkowskiego, Romana Palestra i Alfreda Gradsteina w wersji na [illegible]ew z fortepianem i na chór mieszany.

INAUGURACJA ROKU SZKOLNEGO W CZTERECH ŁÓDZKICH WYŻSZYCH SZKOŁACH ARTYSTYCZNYCH

Państwowe wyższe szkoły artystyczne w Łodzi, to jest: Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna, Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna, Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych i Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa zorganizowały wspólnie w sali Państwowego Teatru Wojska Polskiego uroczystą inaugurację roku szkolnego.

Obecny na uroczystości wiceminister Kultury i Sztuki Włodzimierz Sokorski wygłosił przemówienie, w kórym zwracając się do młodzieży, wezwał ją do twórczej pracy. Sztuka epoki socjalizmu — mówił wiceminister — musi być sztuką narodową. Ożywieni poczuciem solidarności narodowej musimy tworzyć nowe formy w oparciu o nasze tradycje kulturalne, z których należy wydobyć to, co było i jest postępowe.

BUŁGARSKI UCZONY I BUŁGARSKI ARTYSTA-MALARZ WYCHOWANKOWIE UCZELNI POLSKICH — Z WIZYTĄ W WARSZAWIE

W skład przybyłej do Warszawy wycieczki bułgarskiej, której przewodniczy minister Kultury i Sztuki Czerwenkow wchodzi m. in. prof. dr Lekow oraz art. malarz Presłat Karszowski których łączą z Polską szczególnie silne więzy, gdyż obaj odbywali studia w naszym kraju.

Prof. Lekow, obecnie profesor językoznawstwa słowiańskiego na Uniwersytecie Sofijskim, odbywał przed 20-laty studia w Krakowie, z którym utrzymuje do tej pory stały kontakt naukowy.

Art. malarz Karszowski, wiceprezes Towarzystwa Przyjaźni Bułgarsko - Polskiej, studiował przez 6 lat w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie u prof. prof. Drabika, Skoczylasa, Pruszkowskiego i [illegible]miejczyka.

Koncert chóru radia bułgarskiego

ŁÓDŹ. W Łodzi koncertował państwowy chór radia bułgarskiego pod dyrekcją kompozytora Świętosława Obretenowa.

Goście bułgarscy wystąpili w Filharmonii Miejskiej podczas koncertu, zorganizowanego przez OKZZ dla łódzkiego świata pracy. 70-osobowy chór bułgarski odśpiewał hymn polski i bułgarski oraz szereg pieśni ludowych w układzie kompozytorów bułgarskich. Ponadto program koncertu zawierał utwory kompozytorów słowiańskich i pieśni ludowe polskie, rosyjskie, ukraińskie i czeskie.

Publiczność robotnicza przyjęła gości żywiołową owacją.

W drugim dniu swego pobytu w Łodzi, chór bułgarski wystąpił przed mikrofonem rozgłośni łódzkiej z koncertem transmitowanym przez wszystkie rozgłośnie polskie.

Tournee koncertowe po Polsce jest fragmentem pierwszego zorganizowanego przez państwowy chór radia bułgarskiego tournee objazdowego po krajach Europy Środkowej.

300-lecie wielkiego odkrycia geograficznego

Społeczeństwo radzieckie obchodzi 300 - lecie wielkiego odkrycia geograficznego, podróżnika rosyjskiego, Siemiona Dezniewa, który pierwszy przepłynął przesmyk morski między Azją i Północną Ameryką, czyli dzisiejszą cieśninę Behringa.

W Muzeum Arktyki w Leningradzie otwarta została wystawa, gromadząca dzienniki podróży, raporty i ręcznie wykonane przez Dezniewa mapy przebytych okolic. Wystawa zawiera ponadto odnalezione niedawno na jednej z wysp arktycznych szczątki obozu, narzędzia i broń wyprawy Dezniewa, które dzięki niskiej temperaturze zachowały się w dobrym stanie.

W związku z 300-leciem odkrycia, dokonanego przez Siemiona Dezniewa, rząd radziecki uchwalił nagrodę jego imienia, która przyznawana będzie na wniosek Wszechzwiązkowego Towarzystwa Geograficznego, co trzy lata, za najdonioślejsze odkrycia geograficzne na terenach Północno-Wschodniej Azji.

Irena Krzywicka

Powrót żony

Nie wiem czemu, kiedy słuchałam sztuki Michała Rusinka, wystawionej w Teatrze Klasycznym, przypomniała mi się znana anegdota o dwóch możliwościach. Znacie ją, no to posłuchajcie! (nie darmo oglądałam tak niedawno „Jowialskiego"). Do pewnego domorosłego filozofa przyszedł młody człowiek, aby zasięgnąć jego rady przed ożenkiem. Filozof powiedział: „Widzisz, są dwie możliwości: albo się ożenisz, albo nie. Jeżeli się nie ożenisz, to w porządku, ale jeżeli się ożenisz, są dwie możliwości: albo żona będzie cię zdradzała, albo nie. Jeżeli cię nie będzie zdradzała, to w porządku, ale jeżeli będzie zdradzała, to są dwie możliwości: albo się będziesz tym przejmował, albo nie. Jeżeli nie, to w porządku, ale jeżeli się będziesz przejmował, to są dwie możliwości..." i tak bez końca. W „Kobiecie we mgle" też co chwila nastręczają się jakieś dwie możliwości i to trzyma zainteresowanie widza. Ciągle na coś oczekuje, ciągle się czegoś spodziewa i to niewątpliwie trzeba zaliczyć na plus sztuki. Inna rzecz, czy oczekiwania jego zostają spełnione.

Jesteśmy w mieszkaniu doktora, na prowincji. Jego ukochana żona zginęła w obozie niemieckim. Ale upłynęły trzy lata i doktór Adam zamierza się znów ożenić. Cóż, życie ma swoje prawa, a narzeczona jest młoda i ładna. Na przeszkodzie jego szczęścia stają wspomnienia o zmarłej, podsycane nieustannie przez starą pracownicę domową, Teresę. Ta kocha fanatycznie swoją zmarłą panią i zatruwa nieznośnie doktorowi życie. Święty człowiek znosi z anielską pogodą nieustanne wypominki i rekryminacje uprzykrzonej Teresy, choć każdy z nas na widowni dawno by w nią cisnął pierwszym lepszym przedmiotem. Niech się nie czepia. Teresa oczywiście nienawidzi młodej narzeczonej. Ponieważ ten konflikt jest trochę jak na scenę za chudy, pozostałe miejsca w pierwszym akcie autor wywatował dość łatwą satyrą na trzy figury prowincjonalne, które zresztą nic nie wnoszą do sztuki. Wyrzeklibyśmy się tych wstawek tym chętniej, że ci mało zabawni kołtuni puszczają raz po raz jakieś tanie aluzyjki „opozycyjne", które rzecz prosta nie są wyrazem myśli autora, ale które, równie jak same postacie wydają się nam zbyteczne.

Słuchając tego pierwszego aktu widz ma przed sobą dwie możliwości. Albo zwycięży Teresa i wspomnienie zmarłej, albo młoda narzeczona. Walka nierówna. Ale jest i możliwość trzecia. Zmarła żyje. Na tym się kończy pierwszy akt.

I tu są znowu dwie możliwości: albo doktór wróci do żony, albo pozostanie przy Krystynie. Jeżeli wróci do żony, skrzywdzi Krystynę. Jeżeli pozostanie przy Krystynie, skrzywdzi żonę. Ładna historia! Koniec pierwszego aktu zaciekawia. Którą wybierze i co z tego wyniknie? Widocznie dopiero w drugim akcie zacznie się naprawdę sztuka.

Na początku drugiego aktu autor szczęśliwie uniknął nastręczającej się łatwizny. Spodziewaliśmy się anioła, widzimy jędzę. I to jaką! Od pierwszej chwili doznajemy szoku. Ta kobieta wracająca po tylu latach tragicznej niebytności do domu, do męża i dziecka, zajęta jest tylko tym jak wygląda, jaką ma włożyć suknię. Wobec wiernej gosposi zachowuje się wprost wstrętnie. A co się tyczy stosunku do męża, to czepianie się starej Teresy było dziecinną zabawką wobec hyper- i super-czepiania się tego antypatycznego babska. I tu się pojawiają znów dwie możliwości. Albo Anna była zawsze taką piekielnicą, albo coś jest z nią nie w porządku.

Jeżeli pierwsza z tych możliwości jest słuszna, to nie chcemy poświęcać uwagi tak odpychającej istocie, jeżeli zaś druga, jeżeli to jakiś uraz (może obłęd) wyniesiony z bozu, to mimo wszystko Anna nie przestaje budzić w nas antypatii. W chorobie, w nieszczęściu, na wojnie człowiek ukazuje swoje właściwe oblicze, zwłaszcza jeżeli chodzi o konwenans sceniczny. Z Anny wyzwala się tyle egoizmu, pospolitości, dzikich pretensyj, oschłości, że z trudem moglibyśmy uwierzyć, iż jest to tylko nalot chorobowy. A jeżeli by nawet tak być miało, to pastwienie się jej nad otoczeniem i nad nami trwa zbyt długo. Bo nawet obłęd bywa różny. Anna nie jest tragiczna, nie czuje się u niej urazu obozowego, natomiast czuje się pospolitą, babską zazdrość o mężczyznę. To mocno zmniejsza kaliber jej przeżyć. I sprawia, że z prawdziwą ulgą przyjmujemy wiadomość o jej samobójstwie.

I tu znów nasuwają się dwie moż... Nie, nie chcę ani przewidywać, ani opowiadać czytelnikowi co dalej będzie. I tak się pewno domyśli. A jeżeli nie to niech się poniepokoi. Jak wspomniałam, to trzymanie widza w zawieszeniu, to błyskanie przed nim niespodzianką stanowi najmocniejszą stronę sztuki. Jest w tym niewątpliwe wyczucie sceny i zręczność w stawianiu sytuacyj. Widownia słucha z zaciekawieniem.

Martwię się bardzo o tę drugą kobietę, o tę Krystynę, której autor wyraźnie nie lubi i którą stara się ukazać w jak najbardziej niepomyślnym świetle. Podejrzewamy Bóg wie co, zarówno z jej przeszłości obozowej, jak z prywatnego życia, a dowiadujemy się w końcu, że po prostu chciała zaślubić męża zmarłej przyjaciółki i dlatego odbrązowywała ją po troszku, że przestawiała meble, aby zatrzeć wspomnienie zmarłej, że przyznała się (ale po jakich naleganiach!) do urojonego macierzyństwa. To wszystko nie są wielkie grzechy, zwłaszcza, że w obozie zachowywała się raczej przyzwoicie. Natomiast — co zresztą nie budzi na scenie specjalnego zgorszenia — jest po prostu złodziejką. I co dziwniejsza, okrada właśnie tego, kogo kocha, wykopując z ogródka klejnoty jego zmarłej żony, które zresztą i tak dostałyby się jej po ślubie. Ta osobliwa kradzież potraktowana jest pobłażliwie, ale gdyby było o co oskarżać Krystynę, to chyba właśnie o to. Zresztą przebaczamy jej i ten grzech, skoro happy end sztuki w najmniejszej mierze jej nie dotyczy i ani słodka Anna ani ten fajtłapa doktór, ani sam autor zupełnie się ani stanem jej duszy, ani jej dalszymi losami nie interesują. Co się z nią stanie? Chciałoby się powiedzieć słowami popularnej przed wojną piosenki: „I niby pies wygnany — szlochając pójdzie w świat".

Wydaje mi się, że jak na poważną sztukę wszystko to jest zbyt błahe, a jak na błahą za poważne. A może po prostu przedramatyzowano drugi akt? Może dałoby się go ująć lżej, nie przeczerniając tak bardzo atmosfery? Zwłaszcza, że w ostatnim akcie wszyscy bardzo lekko przechodzą do porządku nad tym razem niezliczonymi możliwościami swojej bądź co bądź skomplikowanej sytuacji.

P. Gorczyńska jest aktorką, która zawsze gra siebie. Ale że jest piękna i utalentowana, więc zawsze oglądamy ją z przyjemnością. Sympatyczny p. Żabczyński czy to na dworze szkockim, czy w fartuchu lekarskim celuje w rolach słabeuszy osiodłanych przez baby. P. Kwiatkowska jest dobrą komiczką. P. Pachońska do złudzenia przypomina Lubieńską i niemal niewolniczo ją naśladuje, a obowiązkiem aktora jest szukanie własnej indywidualności. Trafnie grała p. Wodyńska.

ŻYCIE GOSPODARCZE

CZŁOWIEK znajduje się w ciągłym stanie walki z naturą. Zarówno rośliny, jak i zwierzęta, hodowane przez człowieka, są atakowane przez coraz to nowe choroby, przez coraz to nowe szkodniki.

Jednym z tego typu szkodników, z którym rolnik polski poznał się w ostatnich latach, jest stonka ziemniaczana. Atakuje ona uprawę ziemniaka i gdybyśmy nie przeciwdziałali jej rozprzestrzenieniu zagrażałaby całym plonom.

Pracujące na terenie Polski zakłady ochrony roślin przeprowadzają nieustannie badania nad skutecznymi metodami zwalczania szkodników. Dzięki wysiłkom niestrudzonych pracowników instytutów i laboratoriów badawczych, żadna z plag rolnictwa nie stanie się niebezpieczna. Ostatnio wyprodukowano w Polsce nowy środek dla zwalczania śnieci pszenicy. Środek, który uniezależnia nas od kosztownego importu z zagranicy. (k. w.)

43 TYS. TON CUKRU W PAŹDZIERNIKU

Kampania cukrownicza r. 1948-49 jest w pełni. Cukier nowej produkcji znajduje się już w sprzedaży. W ciągu października b. r. Centrala Handlowa Przemysłu Cukrowniczego sprzedała na rynku wewnętrznym ponad 43.000 ton cukru zaspakajając zapotrzebowanie w 100 proc.

NOWE SPÓŁDZIELNIE ZBYTU ŻYWCA

W ramach akcji rozbudowy sieci Spółdzielni Zbytu Żywca na terenie województwa wrocławskiego Okręg Rewizyjno - Instrukcyjny Centrali Mięsnej we Wrocławiu, w porozumieniu z czynnikami gospodarczymi i społecznymi, przystąpił do organizowania tego typu spółdzielni w Oławie i Oleśnicy.

Zebrania organizacyjne odbyły się w dn. 26 i 27 października. Rozbudowa sieci spółdzielni zbytu żywca przyczyni się do usprawnienia gospodarki mięsnej na Śląsku.

6 NOWYCH HOLOWNIKÓW NA ODRZE

Dla „Polskiej Żeglugi na Odrze" nadejdzie w styczniu z Holandii 6 nowych holowników. Są to najnowocześniejsze typy o mocy 500 i 250 KM. Ogólne zamówienie Polskiej Żeglugi na Odrze w stoczniach holenderskich wynosi 22 holowniki. Będzie ono wykonane w ciągu 1949 r.

EKSPORT RYB

W trzecim kwartale b. r. Centrala Rybna w Gdyni wyeksportowała do stref okupacyjnych Niemiec 3,7 tys. t. różnych ryb, do Czechosołwacji 227 ton ryb i 35 tys. szt. puszek konserw rybnych, do Anglii 20 ton łososia oraz do Egiptu 10,4 ton konserw rybnych. Poza tym inne firmy za pośrednictwem Centrali Rybnej wyeksportowały do stref okupacyjnych Niemiec 1,8 tys. ton różnych ryb, a do Czechosłowacji 95 ton ryb i 369 tys. sztuk puszek konserw rybnych.

Dobre wyniki współzawodnictwa pracy w fabryce sztucznego jedwabiu

WROCŁAW. — Zorganizowane z inicjatywy rady zakładowej i fabrycznych komitetów PPR i PPS, współzawodnictwo pracy w Państwowej Fabryce Sztucznego Jedwabiu dało obok znacznego zwiększenia produkcji zakładu dużą poprawę jakości wytwarzanej przędzy, specjalnie przy wytwarzaniu produktów pierwszego gatunku.

Współzawodnictwo przyczyniło się również do zmniejszenia ilości odpadków produkcyjnych o blisko 27 proc. Oprócz zwiększonych zarobków, przodownicy otrzymują premie pieniężne za wydajną pracę.

Milion mieszkańców liczy Pomorze Zachodnie

SZCZECIN (tel. wł.). — W roku 1945 na terenie Pomorza Zachodniego zamieszkiwało 350 tysięcy mieszkańców. W roku 1946 liczba mieszkańców zwiększyła się do 720 tysięcy, podczas gdy w roku 1947 do około 820 tysięcy.

Obecnie, jak wynika z obliczeń władz osiedleńczych, liczba mieszkańców przekroczyła 1 milion. (h)

146 milionów złotych na podniesienie gospodarki rolnej

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. uruchomiło 146 milionów złotych kredytu na podniesienie gospodarki rolnej.

W pierwszym rzędzie kredyty te przeznaczone są dla gospodarstw mało i średniorolnych chłopów na obszarach najbardziej zniszczonych wojną.

Należy przyspieszyć budowę pomieszczeń Urzędów Zatrudnienia

Kolejki interesantów godzinami wystają na korytarzach

W prasie warszawskiej zwrócono ostatnio uwagę na trudne warunki w jakich pracuje Warszawski Urząd Zatrudnienia. Na 1-8 tys. codziennych interesantów Urząd może załatwić najwyżej ok. 800 osób. Reszta po wielogodzinnym wystawaniu wraca do domu nie załatwiwszy nic. Urząd ze swej strony tłumaczy się brakiem odpowiedniej ilości personelu, a brak ten znowu jest wywołany ciasnotą pomieszczenia. Idzie deszczowa jesień, po niej przyjdzie zima. Kolejki ludzi będą nadal, z małymi szansami na szybkie załatwienie sprawy, wystawały przed Urzędami Zatrudnienia.

Problem nabiera większej wagi, gdy go rozpatrzymy w skali krajowej. Warszawski Urząd Zatrudnienia nie jest wyjątkiem. Podobnie jest w Łodzi. I tam przed Urzędem Zatrudnienia stoją na ulicy niekończące się ogonki.

W Krakowie, gdyby powiększyć personel Urzędu Zatrudnienia do rozmiarów, umożliwiających załawienie wszystkich interesantów, trzeba by część urzędników ulokować... na ulicy, razem z masą petentów.

W Katowicach, Urząd Zatrudnienia pracuje w kilku lokalach rozrzuconych po całym mieście. Ciasny i nieodpowiedni lokal ma również Urząd Zatrudnienia we Wrocławiu. Nie lepiej jest w Olsztynie, w Lublinie 2 pokoje, w Rzeszowie i w Kielcach! Nigdzie nie ma poczekalni, wszędzie interesanci tłoczą się na wąskich korytarzach i wystają na ulicy!!!

Nie wesoło też przedstawia się sprawa pomieszczeń Okręgowej Inspekcji Pracy!!

Dlaczego bijemy na alarm właśnie z powodu fatalnych warunków pomieszczeń Urzędów Pracy, skoro wiadomo, że wiele urzędów pracuje w warunkach nie lepszych?

Mamy 3 instytucje z którymi (poza zakładem pracy) styka się robotnik najczęściej: Ubezpieczalnia Społeczna, Urząd Zatrudnienia i Inspekcja Pracy. Są to instytucje związane najściślej z życiem człowieka pracy. Z nimi styka się nadto w chwilach ciężkich: gdy szuka pracy, gdy jest chory, gdy wyrządzono mu krzywdę. Idzie więc do tych instytucji w stanie przygnębienia psychicznego. Ważną przeto rzeczą jest jak go się tu przyjmuje!

Przyśpieszyć budowę!

Brak lokali jest przyczyną, że nie zawsze można petenta załatwić należycie. Są jednak starania o poprawę stanu pomieszczeń w Urzędach Zatrudnienia. W Warszawie np. nowy, własny lokal Urzędu Zatrudnienia jest już w budowie (przy ul. Podwale). Lokal ten nie zlikwiduje jednak zła całkowicie, gdyż będzie za mały na przewidywaną frekwencję. Skuteczne zaradzenie kolejkom mogłoby nastąpić tylko wtedy, gdyby na terenie Warszawy uruchomiono kilka oddziałów Urzędu Zatrudnienia, obsługujących poszczególne dzielnice miasta.

Przewiduje się również rozpoczęcie w przyszłym roku budowy własnego pomieszczenia dla Urzędu Zatrudnienia w Łodzi. Projektowana jest budowa własnego gmachu Urzędu Zatrudnienia w Katowicach, remontuje się odpowiedni objekt we Wrocławiu. W przebudowie i budowie znajdują się lokale Urzędów w Olsztynie, Białymstoku, Elblągu, Legnicy, Gdańsku, Gnieźnie i Gorzowie.

W interesie mas pracowniczych tempo budowy należałoby znacznie przyśpieszyć. (R)

Komitety Partyjne zakładów pracy patronują Ośrodkom Maszynowym

SZCZECIN (tel. wł.) Na terenie województwa szczecińskiego do chwili obecnej czynnych jest przy gminnych spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej około 130 Ośrodków Maszynowych. Ośrodki te dysponują 300 traktorami typu „Zetor".

W kampanii wiosennej, szczególnie w akcji likwidowania ugorów oraz w uprawie pól chłopskich Pomorza Zachodniego Ośrodki Maszynowe odegrały poważną rolę.

Z uwagi na niedociągnięcia, towarzyszące okresowi organizacyjnemu, Komitety Partyjne przodujących zakładów pracy woj. szczecińskiego postanowiły podjąć akcję patronowania nad Ośrodkami Maszynowymi. Postanowiono zwrócić baczniejszą uwagę, aby z Ośrodków Maszynowych przede wszystkim korzystali drobni rolnicy oraz średniorolni, którzy nie posiadają w swoim inwentarzu siły pociągowej.

Komitety Partyjne, na podstawie meldunków z terenu stwierdziły że w wielkiej mierze z pomocy Ośrodków Maszynowych korzystali zamożniejsi rolnicy, dysponujący bogatym inwentarzem.

Znaczny wpływ na źle działające Ośrodki Maszynowe miała niedostateczna opieka nad maszynami oraz z gruntu źle przeprowadzane remonty.

Komitety Partyjne postanowiły usunąć te wszystkie niedociągnięcia. Ośrodki Maszynowe muszą w kampanii jesiennej spełnić swoje zadanie. Ośrodki Maszynowe będą pracowały wyłącznie dla biednego i średniego rolnika. Komitety Partyjne usuną z gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej bogaczy wiejskich, a na ich miejsce wejdą ludzie klasowo uświadomieni, ludzie, którzy są oddani sprawie robotniczo - chłopskiej. (h)

Zaostrzenie walki z nielegalnym ubojem i spekulacją

Informacje z terenu wskazują na zaostrzenie walki z nielegalnym ubojem i spekulacją mięsem. Napływające do Komisji Specjalnej i jej terenowych delegatur sprawy świadczą o intensywności akcji.

Komplet orzekający Komisji Specjalnej rozpatrzył w ub. tygodniu szereg spraw tego typu, a między innymi: Sierocińskiego Zdzisława rzeźnika z Grodziska Mazowieckiego, Podlesia Zygmunta właść. sklepu masarskiego z Wólki - Okręglin, Słonia Józefa z Szydłowca, Młynarczyka Stanisława właść. sklepu masarskiego z Siedlec, Bielaka Józefa ze wsi Dziewule pow. Siedlce, Borysa Michała i Zienkiewicza Władysława obydwu z Brzezin, Toussaint'a Pawła rzeźnika z Gdańska, Smorczewskiego Jana z Siemiatycz, Damięckiego Mieczysława rzeźnika z Ostrowia Mazowieckiego, Mikulskiego Mariana z Przasnysza, Stefańskiego Kazimierza z Grabowa, Piechuckiego Szczepana z Sochaczewa i innych.

Wszyscy wymienieni dopuszczali się systematycznie nielegalnego uboju cieląt i nierogacizny, zaś mięso zwierząt, niejednokrotnie chorych na różycę, wprowadzali do obrotu bez kontroli lekarsko - wterynaryjnej, po cenach oczywiście spekulacyjnych.

Mając powyższe na względzie i fakt, iż postępowanie oskarżonych godziło w zdrowotność ludzi i interesy Skarbu Państwa, komplet orzekający Komisji Specjalnej wymierzył im kary w granicach od 12 — 24 miesięcy, a ponadto nałożył na nich grzywny w wysokości do 100 tys. złotych.

Ekwiwalent w gotówce za kartkowy chleb i mąkę

Z dniem 1 listopada wyeliminowane zostały z kart zaopatrzenia chleb i mąka. Zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 28.IX.1948 r., osobom uprawnionym w myśl obowiązujących przepisów do otrzymania kart zaopatrzenia z tytułu pracy, podwyższone zostały wypłacane już dodatki aprowizacyjne o następujące kwoty: dla otrzymujących karty kat. I — zł. 405, dodatki kat. C — zł. 135, dodatki kat. PZ — zł. 545, dodatki kat. PZ 1 — zł. 495, dodatki kat. NZ — zł. 215.

Dla otrzymujących zasiłki rodzinne na podstawie dekretu z dnia 20.X.1947 r. dodatek aprowizacyjny będzie wypłacany obecnie według stawek podanych w załączniku rozesłanym do zarządów głównych i OKZZ.

Osobom pobierającym stałe zaopatrzenie gotówkowe z tytułu emerytur, rent i zapomóg, którym przysługują karty zaopatrzenia, przyznany został nowy, względnie podwyższony wypłacany już dotychczas dodatek aprowizacyjny w następujący sposób:

dla otrzymujących karty kat. I — zł. 405, kat. IR — zł. 260, kat. IIR — zł. 135.

Pierwsza wypłata ekwiwalentu za wycofane artykuły żywnościowe powinna być dokonana przez zakłady pracy w dniach 1 — 6.XI.1948 r.

Kosztem 75 milionów złotych powstaje Dom Dziecka

ŁÓDŹ. Kosztem 75 milionów zł. wybudowany zostanie w Łodzi wielki Dom Dziecka obliczony na 220 dzieci robotników - włókniarzy.

W dniu 30 października b. r. w obecności przedstawicieli Związków Zawodowych, Z. P. Wł., Rady Zakładowej, nastąpiło uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego.

Dom ten będzie setną instytucją tego rodzaju w przemyśle włókienniczym. W 1949 r. we wszystkich ośrodkach przemysłu włókienniczego wybudowane będą dalsze Domy Dziecka.

ŻYCIE PARTII

Komunikat WK PPS Warszawa

Dn. 4 listopada (czwartek) w lokalu WK PPS Warszawa, przy ul. Śnieżnej 4, o godzinie 10 rano, odbędzie się odprawa sekretarzy Kom. Powiatowych, Grodzkich i Fabrycznych.

Sekretarze przywiozą sprawozdanie z akcji rozprowadzenia uchwał Rady Naczelnej PPS w Kołach.

Telefony SK PPS

Stołeczny Komitet PPS podaje niniejszym numery swoich telefonów:

Sekretarz stołeczny tow. Baranowski — 8-33-60.

Sekretarz tow. Hoffmann—8-33-33.

Sekretarz tow. Drabarek—8-33-21.

Sekretarz tow. Dubiński — 8-33-30 (wewn. 003).

Sekretarz tow. Dąbrowski—8-33-35.

Centrala Stołecznego Komitetu — 8-33-30 i 8-83-48.

Wydział Polityczno - Propagandowy — 8-33-20.

ZEBRANIA

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dn. 3 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół Rejonu nr 3 (objętego ulicami: Al. Jerozolimskie, Marszałkowska, Polna).

Dnia 4 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy, skarbników Kół Rejonu nr 2 (objętego ulicami: Al. Jerozolimskie, Marszałkowska, Al. Stalina).

Dnia 5 bm. o godz. 16.30 odbędzie się w lokalu Dzielnicy odprawa przewodniczących, sekretarzy, skarbników Rejonu nr 1 (objętego ulicami: od Al. Jerozolimskich na północ).

DZIELNICA OCHOTA

W środę 3 listopada o godz. 18 w lokalu Dzielnicy odbędzie się zebranie Kół terenowych Północ i Południe z referatem.

W czwartek dnia 4 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół należących do Dzielnicy.

Pierwszy Zjazd Polskiego Tow. Fizjologicznego w Łodzi

ŁÓDŹ. — Od 31 października do 2 listopada rb. obradował w Łodzi pierwszy po wojnie zjazd naukowy fizjologów z całej Polski, połączony z walnym zgromadzeniem Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego.

Obrady walnego zgromadzenia Towarzystwa zagaił prof. Missiuro, witając przedstawicieli sześciu oddziałów w Warszawie, Łodzi, Gdańsku, Krakowie, Lublinie i Wrocławiu.

Polskie Tow. Fizjologiczne skupia obecnie ok. 100 członków, prowadzi ożywioną pracę naukową, m. in. wydaje wspólnie z Instytutem Biologii Doświadczalnej im. Marcelego Nęckiego w Łodzi czasopismo „Acta Biologiae". W roku 1947 przedstawiciele Towarzystwa uczestniczyli w pracach XVII Międzynarodowego Kongresu Fizjologów w Oxfordzie.

W wyniku wyborów wyłoniony został nowy Zarząd Główny z prezesem prof. Czubalskim — rektorem Uniwersytetu Warszawskiego.

W części naukowej zjazdu wysłuchano szeregu referatów.

SPORT

Składy bokserskie Polski i CSR na mecz w Poznaniu — ustalone

Pisarski walczy w wadze średniej Czesi nie wystawili Livansky'ego

W reprezentacjach pięściarskich Polski i Czechosłowacji, które spotkają się w nadchodzącą niedzielę w Poznaniu zaszły jeszcze pewne przestawienia. W naszej ósemce wystąpi w wadze średniej Pisarski. Skład Czechów w kolejności wag od muszej do ciężkiej przedstawia się ostatecznie następująco: Majdloch, Muslay, Kocilner Szadek, Torma, Svarko, Rademacher, Netuka (zamiast Livanskyego). Po meczu poznańskim pięściarze CSR rozegrają w Warszawie spotkanie z reprezentacją Polski Środkowej.

Już za cztery dni na ringu w Poznaniu bokserzy nasi zmierzą się z reprezentacją Czechosłowacji. Po remisowym spotkaniu z Węgrami w Budapeszcie horoskopy licznych entuzjastów sportu pięściarskiego na wynik meczu poznańskiego są raczej optymistyczne. Wprawdzie skład naszej ósemki różni się nieco od budapeszteńskiego, tym niemniej — o dziwo — nie wzbudza na ogół większych sprzeciwów i krytyki. Kapitan związkowy PZB ustalił reprezentację Polski następująco: w. musza — Brzóska, kogucia — Grzywocz, piórkowa — Bazarnik, lekka — Antkiewicz, półśrednia — Chychła, średnia — Pisarski, półciężka — Szymura, ciężka — Klimecki.

Wytypowanie reprezentantów w pierwszych pięciu wagach nie napotykało na większe trudności. Brzóska, jak się wydaje, znalazł w wadze muszej najlepszą dla swych możliwości kategorię, technik — Grzywocz nie ma w tej chwili konkurenta w koguciej, przesunięci o wagę wyżej Bazarnik i Antkiewicz nie czują się bynajmniej „nieswojo", wreszcie Chychła jest bezwzględnie najlepszym w Polsce w półśredniej.

Kłopoty rozpoczęły się dopiero przy wadze średniej, gdzie zgodnie z zasadą „nieszczęścia chodzą parami" zrobiła się ostatnio w pełnym tego słowa znaczeniu posucha. Cebulak jest rekonwalescentem po operacji ręki, Zagórski po niedzielnym spotkaniu z „Legią" ma złamaną szczękę i będzie musiał przez kilka miesięcy pauzować, Kolczyński przechodzi spadek formy, Trzęsowski wreszcie ma walczyć jako junior w spotkaniu z Czechosłowacją, które odbędzie się 16 grudnia b.r. Wobec takiego stanu rzeczy najzupełniej słuszną wydaje się nam decyzja kapitana związkowego, który w wadze średniej wystawił Pisarskiego. Łodzianin nie należy bynajmniej do młodszej generacji pięściarskiej, ale rutyna i inteligentny sposób walki znaczy dużo, zwłaszcza, jeśli przeciwnikiem jest młody zawodnik o niezupełnie opanowanej technice.

W półciężkiej króluje niepodzielnie Szymura, który stanowi bezwątpienia „solidną firmę". Pełni podziwu dla niesłabnącej energii popularnego „Franusia" smucimy się jednak trochę, że nie ma wyraźnego „następcy tronu" w tej wadze. Klimecki w wadze ciężkiej przy ogólnie słabym poziomie tej kategorii boksu polskiego wydaje się być najrówniejszym, jeśli chodzi o formę.

Okresowe „gwiazdy" ostatnio znów przygasły i trzeba było sięgnąć po poznaniaka, który ma szanse na zwycięstwo z Netuką. Być może, że Klimecki powtórzy swój sukces z przed dwóch lat, gdy w Warszawie pokonał w spotkaniu z CSR — Rademachera.

W reprezentacji Czechosłowacji najmocniejszym punktem jest oczywiście zdobywca złotego medalu olimpijskiego Torma, dobrą klasę boksu reprezentują także Majdloch, Muslay i Rademacher.

Obsada sędziowska na mecz Polska — Czechosłowacja w Poznaniu przedstawia się następująco, w ringu: Łaukedrey (Polska) na zmianę z sędzią czeskim, na punkty: Velecky (Czechosłowacja), Urbaniak (Polska), Nagy (Węgry).

Pięściarze czescy po meczu poznańskim wystąpią jako Czechosłowacja Środkowa w Warszawie, spotykając się w środę 10 bm. z reprezentacją Polski Środkowej, która wystąpi w następującym składzie: Kasperczak, Tyczyński, Czortek, Kaźmierczak, Iwański, Kolczyński, Archadzki, Szymura. Do omówienia drugiego występu pięściarzy CSR w Polsce powrócimy jeszcze przed meczem warszawskim. (s)

Opinia trenera radzieckiego o występach koszykarzy ZSRR w Polsce

Pobyt doskonałych sportowców radzieckich w Polsce odbił się szerokim echem w kołach sportowych Związku Radzieckiego. Omawiając występy czołowych radzieckich drużyn piłki koszykowej trener reprezentacyjnego zespołu ZSRR Stiepan Spandarian oświadczył:

„Występy mistrza Europy w koszykówce męskiej—reprezentacji ZSRR w czasie tournee po Polsce zakończyły się pełnym sukcesem koszykarzy radzieckich. Wszystkie mecze, zarówno z zespołami polskimi, jak czechosłowackimi i węgierskimi rozstrzygnęli zawodnicy radzieccy zdecydowanie na swoją korzyść. Spotkania w Polsce wykazały, że od czasu zdobycia mistrzostwa Europy reprezentacja ZSRR poczyniła dalsze postępy zarówno w technice, jak i w taktyce gry".

Trener Spandarian podkreślił serdeczne przyjęcie, jakie spotkało sportowców radzieckich w Polsce oraz wyraził przekonanie, że ich pobyt w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przyczyni się do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni między narodami Związku Radzieckiego a Polską.

Naszym zdaniem

Rok pracy SP w Warszawie

30 października zakończył w Warszawie pracę trzeci i ostatni w bieżącym roku turnus junaków SP. Nie trzeba chyba udowadniać, że 24 tysiące młodzieży zrobiło w Warszawie dużo. Zresztą kto chce się o tym przekonać najlepiej, niech obejrzy rejon ulicy Zielnej — Marszałkowskiej, przedłużonej Marszałkowskiej, poszczególne odcinki trasy W - Z, wały wiślane i wiele jeszcze innych robót, których tu wszystkich wymienić nie sposób.

Rozmiar pracy dokonanej przez junaków godny jest największego podziwu. Wielkość tej pracy wystąpi jednak w całej okazałości nie tylko wówczas kiedy obliczymy, że praca junaków w Warszawie warta jest 10,5 miliona złotych — ale przede wszystkim, jeżeli uświadomimy sobie, że zrobili oni dwa razy tyle, ile się po nich spodziewano, biorąc pod uwagę ich młodociany wiek.

Średnia zespołowa norma przy wykonywaniu poszczególnych zadań waha się od 125 (w ośrodkach o gorzej przez inwestora zorganizowanej pracy) do 685 procent! Trzeba zważyć, że chłopcy osiągnęli te wysokie wyniki dopiero po wymagającej wiele trudu i cierpliwości zaprawie. Wspaniały więc rezultat pracy nie był wynikiem przypadku lecz dużego, upartego wysiłku.

Ale skorzystała nie tylko Warszawa. Skorzystali także junacy. W zetknięciu ze stolicą — centralnym ośrodkiem życia kulturalnego i społecznego państwa, młodzież szczególnie wiejska — nauczyła się współdziałać z ogólnym wysiłkiem odbudowy kraju, czuć i rozumieć jego społeczną, rewolucyjną treść.

Między stolicą i młodzieżą SP zadzierzgnęła się serdeczna przyjaźń. W roku przyszłym przyjaźń ta jeszcze się wzmocni i pogłębi... Kto wie, czy warszawiacy nie nazwą w przyszłości jednej z nowowybudowanych ulic imieniem dzielnych budowniczych z SP.

Jakie normy obowiązują w zużyciu energii elektrycznej

Przypominamy, że miesięczne kontyngenty, ograniczające w okresie zimowym zużycie prądu elektrycznego w Warszawie, zostały ustalone następująco: 20 kh dla mieszkania 1-izbowego, 30 kh dla mieszkania 2-izbowego, 45 kh dla mieszkania 3-izbowego, 60 kh dla mieszkania 4 i więcej izbowego. Poza tym na każde dziecko w wieku do lat trzech, zgłoszone do placówki Zjednoczenia Energetycznego, przysługuje dodatkowo 8 kwh miesięcznie.

Dla lokali w domach, pozbawionych kanałów i trzonów kuchennych, dodatkowy kontyngent wynosi dla lokali bez centralnego ogrzewania i bez gazu — dla 1—2 osób 120 kh, dla 3—5 osób 180 kh, dla 6—8 osób 200 kh, od 8 osób 275 kh. Dla lokali nie posiadających gazu — dla 1—2 osób 90 kh, dla 3—5 osób 120 kh, dla 6—8 osób 150 kh, od 9 osób 200 kh.

Nie będą mieli przez 3 dni światła za lekceważenie zarządzeń Elektrowni

Urzędnicy Elektrowni Warszawskiej przeprowadzili wczoraj w różnych dzielnicach miasta kontrole w sklepach i mieszkaniach prywatnych, celem sprawdzenia czy odbiorcy przestrzegają zakazu używania grzejników w godzinach od zmierzchu do godz. 22.

W wyniku kontroli wyłączono na okres 3 dni, za używanie grzejników ponad 187 odbiorców. Oto nazwiska kilku spośród nich: 1) M. Różańska, ul. Ratuszowa 7/9 m. 78, 2) A. Żolisławska, ul. Chmielna 1 m. 2, 3) M. Nowicka, ul. Nowogrodzka 41, 4) Z. Dziankowski, ul. Nowogrodzka 37, 5) St. Brzozowska i W. Brudzyńska, ul. Piusa 52, 6) A. Parobczyk, pl. Przymierza 1 m. 8, 7) A. Walkowska, ul. Bracka 18 m. 82, 8) J. Zawistowska, ul Bracka 18 m. 78.

W związku z wzrastającym obciążeniem Elektrownia Warszawska będzie przeprowadzać coraz częstsze kontrole i bezwzględnie stosować rygor wyłączania. We własnym interesie należy zatem przestrzegać wydanych przez Elektrownię zarządzeń. (E)

Wszystkie lokale Stolicy ujęto nareszcie ewidencją

Wydział Kwaterunkowy Zarządu miejskiego ukończył już opracowywanie centralnej kartoteki lokali i mieszkań Warszawy. Dane kartoteki zostaną uzupełnione wynikami ankiety mieszkaniowej, która na terenie stolicy zostanie przeprowadzona w tym miesiącu. Kartoteka centralna wszystkich mieszkań jest rezultatem wielomiesięcznej, prawdziwie benedyktyńskiej pracy kilkunastu urzędników Wydziału Kwaterunkowego. Trzeba było uporządkować ponad 1,5 miln. akt, zwiezionych ze zlikwidowanych sekcyj mieszkaniowych przy starostwach grodzkich, z biur Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej itd. W zeszytach tych mieści się kilkanaście milionów wszelkiego rodzaju załączników.

Posegregowany materiał spoczywa dziś w przeszło 150 tysiącach teczek, ulokowanych w szafach - regałach, alfabetycznie, według ulic. Biorąc teczkę do ręki i otwierając ją mamy od razu obraz sytuacji mieszkaniowej nieruchomości. Dane poszczególne, dotyczące lokali w zależności od ich charakteru (mieszkalny, użytkowy, wyłączony) są naniesione na arkusze o odpowiednim kolorze. (Rs)

Skolimów, Konstancin, Brwinów muszą przyjąć przekwaterowanych

W ubiegłą sobotę prezydium Warszawskiej Woj. Rady Narodowej na wspólnej konferencji z Szefem Resortu Mieszkaniowego Z. M. tow. Prusem, rozpatrywało zagadnienia mieszkaniowe, jakie wytworzyły się w związku z przekwaterowaniami mieszkańców zagrożonych domów do miejscowości podwarszawskich, objętych dekretem o publicznej gospodarce lokalami. Prezydium W. W. R. N. poleciło natychmiast sołtysowi Brwinowa wpuścić warszawskie trójki kontrolne na teren tej miejscowości, aby przeprowadziły kontrolę zagęszczenia.

Wyjaśniona została także sprawa przekwaterowań warszawiaków do gminy Skolimów — Konstancin. Kontrolę mieszkań przeprowadzą tam trójki robotnicze z Mirkowa. Po zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych robotników Mirkowa, resztę wolnych i „odkrytych" mieszkań w Jeziornej, Skolimowie, Konstancinie i Królewskiej Górze zostanie oddanych do dyspozycji szefa Resortu Mieszkaniowego. Prezydium W. W. R. N. zwróciło też uwagę gminie Helenów, że ustalone przez nią normy mieszkaniowe (16 metrów kwadratowych na osobę) są stanowczo za wysokie i należy je jak najprędzej zrewidować. Wyjaśniono też, że Młochówek będący organiczną częścią gromady Podkowa Leśna podlega tak samo dekretowi o publicznej gospodarce lokalami, jak reszta Podkowy, chociaż nie figuruje imiennie w spisie miejscowości objętych dekretem (R)

Wydz. Ogrodniczy zadrzewia stolicę a kozy chrupią sadzonki

Ponad 2000 drzewek pragnie zasadzić w tym sezonie Wydz. Ogrodniczy na placach i ulicach dzielnic robotniczych. 800 drzewek już posadzono. Niestety, horoskopy tej akcji są niewesołe! Około 100 drzewek, zasadzonych np. przy ul. Waszyngtona zostało już zjedzonych przez wałęsające się tam kozy. Straty, jakie w tym przypadku poniosło miasto wynoszą prawie 18 tys. zł. Nie wiele lepiej dzieje się na peryferiach Pragi i Grochowa, gdzie kozy zostały z powodzeniem zastąpione przez świnie i krowy.

Nic więc dziwnego, że Wydział Ogrodniczy zapowiada przerwanie sadzenia drzewek, jeżeli Komitety Blokowe i Dzielnicowe Rady Narodowe nie zapewnią opieki młodym drzewkom.

Od zapewnienia opieki i ochrony drzewkom przez władze administracyjne, M. O. i przede wszystkim czynnik społeczny uzależnia się też zalesienie historycznej Olszynki Grochowskiej. Min. Leśnictwa pragnie tam zalesić ok. 50 ha terenu, preliminując na ten cel ponad 2 miln. zł. z kredytów przeznaczonych na zwiększenie powierzchni lasów w rejonie podmiejskim. (R).

Stołeczna Rada Narodowa zatwierdziła budżet inwestycyjny miasta na r. 1949

4 miln. zł. dotacji Min. Leśnictwa na zalesienie Powązek i Grochowa

Stołeczna Rada Narodowa zatwierdziła wczoraj ostatecznie budżet inwestycyjny Warszawy na rok 1949. Budżet zamyka się sumą globalną 4.096.780 tys. zł. Niestety sumą tą została objęta zaledwie połowa istotnych potrzeb miasta. Prawdopodobnie w trakcie wykonywania budżetu wpłyną jeszcze dotacje specjalne Rady Państwa. Pozwoli to zaspokoić z grubsza najpilniejsze potrzeby stolicy.

Budżet inwestycyjny Warszawy, rozbity na poszczególne pozycje, referował na plenum St. R. N., dyr. Biura Ekonomiki i Planowania Z. M. dr Miłobędzki. Suma globalna budżetu została ostatnio zwiększona o 4 miln. zł, pochodzące z dotacji Min. Leśnictwa i przeznaczone na zwiększenie zalesienia w rejonie Warszawy. Zarząd Miejski pragnie wyzyskać tę sumę na zadrzewienie 130 ha terenów Powązek i Grochowa (głównie obszar historycznej Olszynki).

Według oświadczenia prezydenta miasta, tow. St. Tołwińskiego, w trakcie realizacji budżetu mogą zajść pewne zmiany, które nie zmienią jednak jego zasadniczego charakteru. Ewentualne dotacje Rady Państwa (miasto spodziewa się z tego źródła ok. 1 miliarda zł) mają być przeznaczone na oświatę i budowę szkół podstawowych.

Sprawozdanie z obecnego stanu robót, prowadzonych z kredytów Rady Państwa, złożył wiceprzew. St. R. N. tow. Dworakowski.

Chwilowe zahamowanie robót budowlanych, będące wynikiem braku materiałów, zostało usunięte. Wydział Techniczny Z. M, pod którego nadzorem prowadzone są wszystkie większe prace remontowe, w domach leżących w dzielnicach robotniczych, zapewnia, że do 1.XII. br. ukończona zostanie ponad połowa prac. Ogółem Wydz. Techniczny otrzymał na te cele 99,1 miln. zł, a WAN 9,9 miln. zł.

Ponieważ miasto z braku gotowych elementów nie będzie mogło wybudować projektowanych na Polu Mokotowskim sześciu baraków mieszkalnych, Rada Państwa ma rozstrzygnąć o wykorzystaniu sumy 35 miln. zł, przeznaczonej na budowę tych baraków.

Zostaną zwiększone również o 10 proc. roboty brukarskie w dzielnicach robotniczych. Elektrownia i Gazownia dobrze wywiązują się ze swych zadań — stwierdził dalej w sprawozdaniu tow. Dworakowski. Elektrownia zainstalowała już ok. 100 nowych latarń ulicznych. Gazownia zaświeci następnych 100 w terminie do 1.XII. br.

Ruszyły też naprzód prace prowadzone przez Dyrekcję Wodociągów i Kanalizacji. Wiele domów robotniczych w początkach grudnia br. zostanie przyłączonych do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej.

Trochę gorzej jest z robotami wodno-melioracyjnymi, zwłaszcza budowa kanału odwadniającego na Targówku posuwa się opornie. Wykonano tu zaledwie 16 proc. robót. Ukończenie budowy kanału zależy jednak w dużej mierze od warunków atmosferycznych. (Rs)

Gdzie wywieźć ziemię z wykopu linii średnicowej?

Upór kilku mieszkańców unieruchamia trzy kopaczki

Przed kilkoma tygodniami pisaliśmy o niezrozumiałym uporze mieszkańców posesji przy ul. Solec 87. (Teren tej posesji przeznaczony jest na nasyp kolejowy, który ma powstać z ziemi wywożonej z wykopu pod Dworzec Centralny). Mieszkańcy ci pomimo ofiarowywanego im przez władze kolejowe odszkodowania oraz mimo, iż zajmują ten teren nieprawnie — nie chcą opuścić znajdujących się na posesji garaży i biur. Odbija się to ujemnie na tempie prac przy budowie linii średnicowej i Dworca Centralnego.

Od kilku dni stoi na terenie dawnego dworca głównego unieruchomiony sprzęt, czekają bezczynnie robotnicy. Jedna olbrzymia kopaczka „Michał" i dwie mniejsze, sprowadzone specjalnie dla zwiększenia tempa prac, tkwią nieruchomo w wykopie. Ziemię, którą miało się pierwotnie wywozić sześćdziesięcioma wagonami, wywozi się obecnie siedmioma i to z wielkimi komplikacjami.

Gdzież tkwi przyczyna tego zastoju? Czyżby naprawdę nie było już miejsca, gdzie można by wywieźć ziemię?

Jest prawdą, że budowniczy linii średnicowej mają wiele kłopotu z olbrzymią ilością ziemi (jeszcze ok. 180 tys. m. sześć.), którą trzeba wywieźć poszerzając wykop pod przyszły Dworzec Centralny — ale przyczyna unieruchomienia tak licznego sprzętu i ludzi — to po prostu upór (czy może zła wola?) mieszkańców posesji Solec 87, której teren jest przeznaczony na wysypisko ziemi z wykopu pod Dworzec Centralny.

Nie mamy zamiaru roztrząsać tu wszystkich szczegółów prawno-mieszkaniowych tej sprawy. (Mieszkańcom posesji Solec 87 zaproponowano zresztą wysokie odszkodowanie).

F a k t e m j e s t, ż e m a s z y n y, k t ó r e p o w i n n y p r a c o w a ć — s t o j ą i ż e p o s t ó j t e n p r z y n o s i d u ż e s t r a t y!

Sprawę nieruchomości przy ul. Solec 87 musi Zarząd Miejski szybko i zdecydowanie załatwić.

*

Przystąpiono do budowy peronów przystanku kolejowego Warszawa — Śródmieście. (Na miejscu dawnego dworca głównego). Perony będą miały kształt półkolisty, który ułatwi pociągom elektrycznym wjazd do tunelu.

*

Pomimo deszczowych dni roboty przy poszerzaniu tunelu linii średnicowej na odcinku Nowy Świat — Bracka posuwają się szybko naprzód: 15 płyt jest już zabetonowanych całkowicie; do zabetonowania pozostało tylko 4. Całość robót (z zabrukowaniem jezdni włącznie) będzie ukończona z całą pewnością do 15 grudnia br. t. j. w terminie przewidzianym.

Przy poszerzaniu tunelu wykopu w pobliżu Nowego Światu spostrzeżono w piątek ub. tygodnia, że zarysowała się betonowa podstawa jezdni. Zagrożony odcinek został niezwłocznie zabetonowany. (pa)

W II etapie współzawodnictwa robotnicy WKD osiągnęli 200% normy

Na liniach kursuje 400 pociągów Dziennie przewozi się 90 tys. ludzi

Warszawskie Koleje Dojazdowe pracują obecnie na trzech zespołach linii. Jeden stanowią dwie linie na Pradze: Jabłonna — Karczew i Warszawa — Radzymin (dawna kolejka marecka), drugi tworzą linie: Grójecka i Wilanowska, trzeci to kolejka elektryczna dawne E. K. D.

Na liniach tych kursuje łącznie codziennie ok. 400 pociągów, które przewożą do 90 tys. pasażerów. Większość pociągów kursuje na linii elektrycznej (220). Na prawym brzegu Wisły jest 120 pociągów, na liniach Wilanowskiej i Grójeckiej 84 pociągi.

WKD posiadają w chwili obecnej 75 proc. przedwojennego taboru, natomiast przewożą 4 razy więcej pasażerów, niż przed wojną. Tabor jest niewystarczający, a na liniach praskich mocno przestarzały i zdezelowany.

Własne warsztaty WKD pracują w Piasecznie i Karczewiu, w Grodzisku zaś warsztaty elektrotrakcyjne. Wobec zbliżającej się zimy przystąpino do konserwacji taboru oraz przygotowania go do zimowego rozkładu jazdy. Wagony będą ogrzewane. Wycofane zostaną z linii Karczewskiej wozy letnie. Zastąpi je 10 wagonów towarowych, przerobionych dla ruchu osobowego.

W WKD zatrudnionych jest ok. 2400 pracowników stałych, którzy przed 4 miesiącami przystąpili do współzawodnictwa. W drugim etapie współzawodnictwa osiągnięto we wszystkich działach ponad 200 proc. normy. Wyróżnili się następujący pracownicy: ttow. spawacz Barański, ślusarz Konopka, lakiernik Makowski, rewident wagonów Okrasa, kowal Suchodolski ze służby warsztatowej oraz ttow. konduktor Parol, konduktor Jankowski, motorniczy Szczepański, dyżurny ruchu Forysiak ze służby ruchu.

Ostatnio rozpoczęto trzeci etap współzawodnictwa. Akcja jest uzgodniona z Min. Komunikacji i odbywa się na podstawie norm Ministerstwa. (ad)

RADIO

CZWARTEK, 4 LISTOPADA

Warszawa I

5,15 Streszcz. wiad. por. 5.20 Konc. por. dla świata pracy. 6,10 Dz. por. 6,25 Muz. por. 7.00 Wiad. dz. por. 8.10 Muz. por. 8,30 „Uliczka Klasztorna". 8,42 Muz. por. 9,30 Wszechnica Radiowa. 11,40 Aud. dla przedszkoli. 12,04 Wiad. południ. 12.20 Muzyka klasyczna. 12,45 Aud. dla wsi. 15,30 Śpiewajmy piosenki. 15,50 Muzyka lekka. 16,00 Dz. popołudn. 16,30 Fragment noweli „Dasza". 16,50 „Kto smaruje ten jedzie". 17,00 Pieśni radzieckie. 17,25 Utwory skrzypcowe. 17,45 Patriotyzm i internacjonalizm radziecki. 18,00 Kwadrans piosenek. 18.15 Dla każdego coś miłego. 19,00 Felieton literacki. 19,40 Wszechnica Radiowa. 20.00 Dz. wiecz. 20,45 Lekka muzyka dwu fort. 21,00 „Zwykły człowiek" — słuch. 22.00 Dawna muzyka. 23,00 Ost. wiadom. 23,10 Muzyka taneczna.

Warszawa II

17,15 Utwory muz. lekkiej. 17,30 Literatura o ludziach pracy. 17,45 Muz. lekka. 18,00 Dz. popołudn. 18,35 Utwory fortep. 19,00 Człowiek w ZSRR bohaterem pracy. 19,15 Utwory kameralne. 19,35 Muz. ludowa. 20,00 Dz. wiecz. 20,45 „Rycerskość wieśniacza". 22,20 Koncert życzeń.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO kartę rejestracji RKU Kutno. Marciniak Jan. 8426

ZGUBIONO dowód osobisty, kartę rejestracji RKU Skierniewice, dowód kolejowy, karty żywnościowe i odzieżowe, Lasota Sanisław, 8408

ZGUBIONO kartę rejestracji RKU Włochy, Jan Mazurkiewicz 8410

DZISIAJ PREMIERA „SZCZĘŚCIA FRANIA"

Dziś w Teatrze „COMOEDIA" odbędzie się premiera komedii Włodzimierza Perzyńskiego pt. „SZCZĘŚCIE FRANIA" w reżyserii Zbigniewa Koczanowicza, dekoracje K. i J. Golusowie w obsadzie Mieczysław Borowy w roli tytułowej, Janusz Dziewoński, Stanisława Engelówna, Wanda Jarszewska, Stanisława Kawińska, Zbigniew Koczanowicz, Alicja Ursyn - Szantyrówna. Komedia „SZCZĘŚCIE FRANIA" należy do sztuk zawsze żywych i budzi jednakowe zainteresowanie od 30 lat.

NIE POMYLMY SIĘ! OD DZIŚ WSZYSTKO INACZEJ

Od dziś „PODRÓŻ PANA PERRICHON" grana jest w Teatrze POWSZECHNYM (Zamoyskiego 20, dojazd tramwajami 23 i 25 lub autobusami M, Z, D) zaś FARYZEUSZE I GRZESZNIK czyli „DAMA Z WINOGRONEM" grane są w Teatrze MAŁYM, Marszałkowska 81.

A w „COMOEDII" DZIŚ PREMIERA „SZCZĘŚCIA FRANIA" A. Perzyńskiego.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):

Środa — godz. 19 „Pan Jowialski".
Czwartek — godz. 19 „Pan Jowialski".
Piątek — godz. 19 „Wilki i owce".
Sobota — godz. 18 — Uroczystość poświęcona 31 Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej (wstęp za zaproszeniami).
Niedziela — godz. 14 „Fantazy"; godz. 19 „Pan Jowialski".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Szelmostwa Scapina".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): chwilowo nieczynny.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Faryzeusze i grzesznik".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Szczęście Frania".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Podróż pana Perrichon".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 18): godz. 19 „Kobieta we mgle".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 15 i 19 „Dom otwarty".

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): przedstawienie odwołane do 4.XI

TEATR „WROBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): rewia pt. „Konferencja ONZ", pocz. 17.15 i 19.15, w niedzielę 15, 17.15 i 19.15.

TEATR LALEK „NIEBIESKIE MIGDAŁY" (Marszałkowska 69): w próbach „Kopciuszek" i „Bajka o rybaku i rybce" A. Puszkina w tłum. J. Tuwima.

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

CYRK pod dyr. Din-Dona (Pl. Starynkiewicza). Codziennie o godz. 19.30. W niedzielę o godz. 16 i 19.30.

MUZEUM NARODOWE

Wystawa Książki Radzieckiej i pokaz malarstwa rosyjskiego. Zbiory stałe: malarstwo polskie, obce i sztuka gotycka. Muzeum otwarte codziennie w godz. 10 — 15, w sobotę, niedzielę i święta w godz. 10 — 19. W poniedziałek Muzeum zamknięte.

WIECZÓR PIEŚNI RADZIECKIEJ

Komitet Słowiański w Polsce urządza Wieczór Pieśni Radzieckiej w dniu 3 bm. o godz. 18 w sali Związku Nauczycielstwa Polskiego. Bezpłatne zaproszenia w Komitecie Słowiańskim.

POWODZENIE „PANA JOWIALSKIEGO"

Ponieważ przedstawienia „Pana Jowialskiego" w Państwowym Teatrze Polskim są codziennie wyprzedane i w dzień przedstawienia nie ma już możności nabycia biletu w kasie, zaleca się nabywanie biletów na kilka dni naprzód.

NASTĘPNE PREMIERY W TEATRZE „PLACÓWKA"

Teatr „Placówka" zapowiada jako najbliższe premiery: „Wszyscy synowie" Artura Millera oraz sztukę czeską Jana Drdy „Igraszki z diabłem", cieszącą się niebywałym powodzeniem w Łodzi. W związku z tym Dyrekcja Teatru musi dokonać na scenie pewnych przeróbek technicznych. Premiera amerykańskiej sztuki „Wszyscy synowie" nastąpi w pierwszej połowie listopada.

O dniu premiery będą podane oddzielne komunikaty.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Zakazane piosenki. Pocz. seansów: 13, 15, 17 i 21. Dla Zw. Zaw. o 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7. zawieszone do odwołania.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 47.

„PALLADIUM" (Złota 7-9): „Czapajew". Pocz. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Konik garbusek". Pocz. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Czapajew". Pocz. 12.30, 14.30, 16.30, 20.30. Zw. Zaw. 18.30.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Admirał Nachimow. Pocz. seansów: 15,30 i 20,30. Dla Zw. Zaw. 18.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie. Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B — 63577 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

„Samopomoc Chłopska" podnosi poziom przemysłu artystycznego na Podhalu

Zakopane, w październiku

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Widzieliście zapewne na wystawach sklepowych licznych miast Polski, czy też na wystawie wrocławskiej cuda i cudeńka malowane na szkle, drzewie, rzeźbione, haftowane czy tkane. Weźmy na przykład świątka starogóralskiego, malowanego na szkle. Przyklejona na odwrocie karteczka głosi, iż malował to artysta - malarz Kłosowski, Gałek lub Szpakowski, według wzorów z XVIII i XIX w. Nie wiadomo czym tu bardziej się zachwycać. Żywością kolorów, naiwnością rysunków, czy też wyrazem twarzy lub samą tematyką obrazków. Wyszło to zaś z działów wytwórczych Przemysłu Artystycznego Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Zakopanem.

Spółdzielnia jest niewątpliwie pierwszą w Polsce, w której w tak ścisły sposób związano chałupnictwo z prawdziwą sztuką. Wystarczy chociażby zobaczyć kilim, na którym są malowane wełną „malowane" dosłownie jakimś czarodziejskim chyba sposobem ptaszki. Albo ileż czaru ma dywan w kolorach biało czarnych z prymitywnymi rysunkami zwierząt, które Noe wyratował kiedyś z legendarnego potopu. Projekty dywanów i kilimów są robione przez artystów -plastyków — Szczepańską Krystynę, Miklaszewskiego Jana Samuela, Zaborowską Irenę, Łomnicką Marię czy szereg innych. Wykonały zaś to na warsztatach chałupniczych góralki, przeszkolone przez Spółdzielnię. I tutaj odnajdujemy sens społeczny istnienia Spółdzielni.

Wszyscy chałupnicy, pracujący dla Spółdzielni, są jej członkami. Spółdzielnia liczy obecnie ponad 1000 członków. Wśród nich przeważają bezrolni chłopi i chłopki, czasami małorolni. Przeciętny zarobek miesięczny waha się od 8.000 do 15.000 złotych.

Dzieje działów wytwórczych Przemysłu Artystycznego Gminnej Spółdzielni Sam. Chłopskiej w Zakopanem są podobne do dziejów szeregu innych spółdzielni. Grono ludzi dobrej woli z tow. Władysławem Gromkowskim, przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej oraz inż. Janem Piotrowskim, obecnym kierownikiem Spółdzielni na czele, postanowiło dostarczyć polskiemu przemysłowi ludowemu wzorców artystycznych, które by wzbogaciły ornamentację podhalańską i postawiły ją na wyższym poziomie. Było to 2 lata temu. Dziś w Spółdzielni istnieją już dwa olbrzymie działy — tkacki, kierowany przez Zygmunta Komorowskiego i drzewny przez tow. Jerzego Hałacińskiego. W Spółdzielni pracuje 120 osób, w tym 73% chałupników wiejskich, 12% rzemieślników i 15% pracowników umysłowych.

Możliwości dalszego poszerzania się i rozrostu Spółdzielni, której obrót w pierwszej połowie bieżącego roku przekroczył 11 milionów złotych, są praktycznie nieograniczone. Surowca bowiem jest wbród (80% surowca jest kupowane od miejscowej ludności, co broni ją przed elementami spekulacyjnymi oraz 20% w centralach), dobrej woli jeszcze więcej, ale... O to „ale" właśnie chodzi.

Spółdzielnia zakopiańska ma w pierwszym rzędzie nieograniczone możliwości eksportowe. Chcąc jednak eksportować samodzielnie, należy posiadać kredyt eksportowy. Eksport towarów za granicę bowiem wiąże kapitały obrotowe na okres przeciętnie 6 miesięcy, podczas gdy Bank Gospodarstwa Spółdzielczego udziela kredytów tylko trzymiesięcznych. W tej sytuacji Spółdzielnia eksportuje obecnie tylko przez wydział zagraniczny „Czytelnika".

Nie wiadomo, jaka jest lista pierwszeństwa eksportu towarów polskich za granicę, przyjęta przez ten Wydział. Wydaje się jednak, iż w pierwszym rzędzie winien być właśnie faworyzowany eksport przedmiotów artystycznych, bowiem w ten sposób otrzymujemy dewizy, nie tylko za minimalnie kosztowny materiał drzewny czy chłopską wełnę, lecz przede wszystkim za smak artystyczny i inwencję. Dotychczasowe doświadczenia pozwalają zaś przypuszczać, że „cudeńka" Spółdzielni Zakopiańskiej cieszyłyby się dużym zbytem na rynkach zagranicznych. Przykładem tego było entuzjastyczne przyjęcie ich na szeregu wystaw zagranicznych czy to w Moskwie, Sztokholmie, Paryżu czy w Nowym Jorku.

Również poważnym kłopotem finansowym Spółdzielni jest krótki termin kredytu inwestycyjnego, jaki Spółdzielni udzieliło Ministerstwo Skarbu. Jak wiadomo amortyzacja maszyn i warsztatów trwa ustawowo pięć lat, podczas gdy kredyt inwestycyjny został przyznany tylko na trzy lata.

Wiele jeszcze można by opisać i mówić. Dzięki tej Spółdzielni na przykład w kilkuset domach góralskich nie istnieje zimą, gdy nie ma prac rolnych, problem przymusowego bezrobocia, gdyż Spółdzielnia daje im wełnę do przędzenia.

Pragnąc odnowić stare tradycje koronek podhalańskich Spółdzielnia wyszkoliła 30 koronczarek w Lipnicy na Orawie, — ufundowała i wypłaca 2 stypendia dla uczniów zakopiańskich szkół przemysłowych po 3.500 złotych miesięcznie. Zaopatrując Podhalańską Szkołę Przemysłową Żeńską w Zakopanem w odpowiednie surowce oraz wstawiając tam trzy warsztaty tkackie i kupując prace uczennic — Spółdzielnia przyczynia się do szkolenia nowych zastępów instruktorek przemysłu artystycznego na wsiach podhalańskich.

Wszystkie powyższe zasługi, jakie wyliczyliśmy, są jednak nikłe w porównaniu z wartością artystyczną przedmiotów przez Spółdzielnię wytwarzanych. To trzeba jednak zobaczyć.

R. W.

Z sali koncertowej

Recital Natalii Lerskiej i Kazimierza Serockiego

Natalia Lerska, tancerka charakterystyczna, to talent prawdziwie interesujący. Zdobyty w roku 1939 złoty medal na międzynarodowym konkursie tanecznym w Brukseli — wyróżnił ciekawie zapowiadający się talent. Na warszawskim recitalu poznaliśmy artystkę już świadomą swoich możliwości, ambitną — i jak mieliśmy możność stwierdzić, porównując jej tańce z okresu „brukselskiego" z najnowszym „hiszpańskim" repertuarem — wielostronną, poszukującą właściwych swemu temperamentowi artystycznemu form wyrazu.

Tańce hiszpańskie Lerskiej, to dorobek pracy artystycznej z okresu jej pobytu w Paryżu. Pod kierunkiem hiszpańskich pedagogów artystka opanowała sztukę tańca hiszpańskiego w stopniu imponującym. Nie jest to podrabianie hiszpańszczyzny, słabo przypominające pierwowzór, ale rzetelne techniczne i artystyczne opanowanie trudnej sztuki.

Natalia Lerska

Taniec ludowy hiszpański różni się znacznie od innych europejskich tańców ludowych. Jest bardziej statyczny. Specjalną rolę grają stopy, spełniające często niemal funkcję instrumentu perkusyjnego, przez wybijanie skomplikowanych rytmów. Częste użycie kastanietów, umiejętność niełatwa do opanowania — potęguje trudności wykonawcze tańca hiszpańskiego.

Wybitna muzykalność, umiar artystyczny w użyciu gestu i mimiki, kostiumy hiszpańskie oryginalne i doskonale dobrane do typu urody tancerki — wszystko to złożyło się na wybitny sukces. Lerska jest dziś niewątpliwie najlepszą polską tancerką, jeśli idzie o taniec hiszpański.

Szkoda, że z równym pietyzmem artystka nie podeszła do polskiego folkloru tanecznego. Oberek — tańczony przez nią w pierwszej części recitalu, mimo, iż pełen wdzięku — odbiegł już daleko od tańca ludowego, tracąc zbyt wiele z ludowości na rzecz estradowej stylizacji.

Kazimierz Serocki wykonał bardzo interesujący program, obejmujący m. in. utwory Debussiego, Ravela, Iberta, Milhauda i Albeniza — pokazując obok pięknej techniki, pełną głębokiej kultury, szlachetną w swej kameralności interpretację.

Suita dziecięca Serockiego p. t. „Pięć krasnoludków" powstała w klimacie muzyki ravelowskiej — jest utworem efektownym, dobrze brzmiącym i dobrze świadczącym o metiêr kompozytorskim koncertanta. Współczesna polska literatura pianistyczna — przypuszczam — znalazłaby w Serockim świetnego interpretatora.

TADEUSZ MAREK

Na półkach księgarskich

Nowe wydanie dzieł Stanisława Wyspiańskiego

Miłośnicy poezji i teatru przyjmą z zadowoleniem wiadomość, że mamy znów książkowe wydanie dzieł dramatycznych Stanisława Wyspiańskiego. Ukazały się dotychczas cztery utwory: Wesele, Wyzwolenie, Noc Listopadowa i Warszawianka. Brak w księgarniach tych dzieł stanowił dotkliwą bolączkę, dla szkolnictwa bowiem są one niezbędne. Konieczne są również w zbiorach świetlic, bibliotek, teatrów amatorskich i zawodowych.

Nowe wydanie czterech wyżej wymienionych dramatów sporządził Państwowy Instytut Wydawniczy. Format, czcionki i układ dostosowano do potrzeb szkolnictwa. „Wesele" ukazało się ze wstępem, przypisami i objaśnieniami Leona Płoszewskiego. „Wyzwolenie", „Noc Listopadową" i „Warszawiankę" opracował Juliusz Saloni. Ministerstwo Oświaty zatwierdziło te wznowienia dla użytku szkolnego. Należy dodać, że wydanie to może służyć dla każdego celu oświatowo-kulturalnego.

Akcja walki z analfabetyzmem

Ukazały się w druku nakładem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego następujące podręczniki z zakresu walki z analfabetyzmem:

1. **„Uczmy czytać"** — Jak należy uczyć dorosłych czytania i pisania. Stron 88. Cena 120 zł.
2. **„Start"** — Nauka czytania i pisania dla dorosłych (elementarz). Stron 112. Cena 70 zł.
3. **„Przewodnik dla nauczających według elementarza Start"**. Stron 56. Cena 50 zł.

Do nabycia w Wydziale Wydawniczym Zarządu Głównego TUR — Warszawa, Al. Róż 7. Konto czekowe PKO nr I-6355.

Wydawnictwo Wł. Bąka

Paweł Hertz, „Notatnik obserwatora", essaye i artykuły. Wyd. Wł. Bąka, Łódź 1948, str. 254.

Tom essayów Hertza cechuje głęboki kult dla wartości klasycznych, połączony ze zrozumieniem współczesności i odbywających się przemian społecznych. Książka Hertza zbliża czytelnika do dzieł o nieprzemijających wartościach artystycznych.

Festiwal filmu radzieckiego

Scena z filmu „Konik - Garbusek"

Granowski — rewelacją szachowych mistrzostw Warszawy

Druga część partii III rundy przyniosła 3 dalsze wyniki. Doskonale usposobiony Granowski pewnie i efektownie pokonał ryzykownie grającego Zapolskiego, Szukszta w dłuższej końcówce wygrał z Michalakiem, a Gayer poważnym błędem w dość wyrównanej, lecz niejasnej pozycji przegrał z Rysakiem.

Dogrywanie niedokończonych i zaległych partii z trzech pierwszych rund wyjaśniło już trochę sytuację i szanse poszczególnych zawodników. Dobrzański, nie stawiwszy się przegrał przez przekroczenie czasu obie odłożone, beznadziejne zresztą partie z Borowskim i Gawlikowskim, a Szulcowi przyznano wygraną walkowerem z Krulischem. Małą sensacją zakończyła się dogrywka w partii Głodowski — Grynfeld, gdzie Grynfeld w wygranej już pozycji jednym niedociągnięciem utracił ciężko zapracowane ½ p. Białe b. dobrze broniły się w tej partii. Partia Gayer — Szpotański po szeregu ofiar ze strony czarnych i b. emocjonującym, choć nie bezbłędnym przebiegu została przerwana z dużą przewagą materialną i pozycyjną Szpotańskiego.

Centralnym punktem czwartej rundy było oczywiście oczekiwane z wielkim zainteresowaniem i mające poważne znaczenie dla dalszych losów turnieju — spotkanie mistrzów Borowskiego z Grynfeldem. Warto dodać, że dotychczas wszystkie trzy spotkania między tymi przeciwnikami przyniosły zwycięstwo Grynfeldowi. I tym razem Grynfeld wyszedł z debiutu z zupełnie równą grą, ale po poważnym jego błędzie Borowski zyskał dwa piony i partia czarnych stała się nie do utrzymania. Tu nastąpił kryzys. Zagrożony stratą figury Grynfeld zagrał na klasyczny bluff, który się udał. Borowski nie odważył się zabić figury, która zdołała uciec i w odłożonej pozycji czarne mają poważne remisowe szanse. Gawlikowski grając środkową część partii zbyt niezdecydowanie dopiero w pięćdziesiątym posunięciu i nie bez pomocy partnera, zmusił do kapitulacji Strycharzewskiego. Szpotański złapał na dziecinną kombinację Krzepisza, zdobył figurę i los dalszej walki był oczywiście przesądzony. Świetnie idący Granowski odniósł czwarte zwycięstwo, bijąc już w dwudziestu posunięciach lekkomyślnie grającego Gayera, a Michalak, dostawszy się pod groźny atak Zapolskiego, niepoprawnie ofiarował figurę i natychmiast się poddał. Dobrzański, po dłuższej walce strategicznej odłożył z nieco lepszej pozycji partię z Krulischem, a Szukszta ma lepszą końcówkę gońcową z Szulcem. Partia Głodowski — Rysak została przełożona na inny dzień.

W piątej rundzie zakończyły się na razie tylko dwie partie. Dobrzański zdobywszy jakość ze Strycharzewskim oddał ją z powrotem i mimo wielkich wysiłków musiał zadowolić się remisem. Krzepisz odniósł wreszcie pierwsze zwycięstwo, bijąc w ostrej partii Rysaka. Dwie bardzo ważne partie zostały przerwane. Gawlikowski wyszedł z debiutu przeciwko Grynfeldowi z pozycją nieco ścieśnioną, a po dość słabym rozegraniu trudnej końcówki wieżowej, stracił piona i odłożył partię z pozycji prawdopodobnie przegranej. Szpotański uzyskał bardzo silny atak w partii z Borowskim i zanosiło się na sensację, ale kilka nienajsilniejszych posunięć umożliwiło czarnemu przejście do wieżowej końcówki tylko z pionem mniej, prawdopodobnie zresztą bardzo trudnej do obrony.

Po pięciu rundach prowadzi (według punktów straconych) Granowski 0 (jedna partia odłożona), Borowski 0 (jedna partia odłożona plus jedna partia przerwana), Grynfeld ½ (dwie partie przerwane), Zapolski 1 (jedna partia odłożona), Szpotański i Gawlikowski po 1 (jedna partia przerwana) itd.

Odpowiedzi Redakcji

J. Bożałek — Warszawa. Sprawdzić Premiową Pożyczkę Budowlaną z r. 1946 możecie sami w Narodowym Banku Polskim.

Rada Miejska Zw. Zaw. Połczyn — Zdrój. W odpowiedzi na Wasze pismo, przekazane Centralnemu Zarządowi Kin i Eksploatacji Filmów, otrzymaliśmy wyjaśnienie, iż w wyniku przeprowadzonych dochodzeń kierownik kina Gieburt **Zbigniew** został zwolniony z pracy z zachowaniem ustawowego terminu wypowiedzenia.

Wacław Granzow. Kraków. Z nadesłanego materiału nie skorzystamy.

Konstanty Paustowski — DALEKIE LATA

Poszedłem pod trzy platany nie o szóstej, lecz o piątej. Było to odludne miejsce. W kamiennym parowie obok łożyska wyschłego strumyka rosły trzy piramidalne drzewa. Wszystko dokoła zblakło. Tylko gdzieniegdzie dokwitały tulipany. Kiedyś w tym miejscu znajdował się prawdopodobnie ogród. Przez strumyk był przerzucony drewniany mostek. Pod jednym z platanów stała zbutwiała ławka na zardzewiałych żelaznych łapach.

Przyszedłem wcześniej niż o wyznaczonym czasie, lecz już zastałem Lenę: siedziała na ławce pod platanem, ścisnąwszy ręce kolanami. Chustka spadła jej z głowy na ramiona.

Lena odwróciła się, gdy stanąłem tuż przy ławce.

— Trudno ci będzie zrozumieć — powiedziała i ujęła moją rękę w dłonie. — Ale nie zwracaj na to uwagi... Ja zawsze mówię głupstwa.

Lena wstała i uśmiechnęła się ze skruchą. Spuściła głowę i spoglądała na mnie ukradkiem.

— Mama twierdzi, że jestem szalona. No, cóż! Chcę się z tobą pożegnać!

Przyciągnęła mię do siebie za ramiona i pocałowała w usta, potem odepchnęła lekko i rzekła:

— A teraz idź! I nie waż się oglądać! Bardzo cię o to proszę. Idź!

Łzy ukazały się w jej oczach, lecz tylko jedna łza spłynęła po twarzy, zostawiając wąski, wilgotny ślad.

Odszedłem. Ale nie mogłem wytrzymać i odwróciłem głowę. Lena stała, oparta o pień platanu, odrzuciwszy głowę w tył, jak gdyby jej ciążyły warkocze, i patrzyła za mną.

— Idź! — krzyknęła i głos jej dziwnie się zmienił. — Wszystko to są głupstwa!

I odszedłem. Niebo już ściemniało. Słońce zaszło za górę Kastel. Od strony Bobugan-jajły dmuchał zimny wiatr, szumiał zeschłymi liśćmi.

W głowie mi się nie mieściło, że wszystko skończone, wszystko bez reszty, i że życie z niewiadomych powodów odebrało mi to, co mogło być szczęściem.

Następnego dnia wyjechałem razem z Lizą do Symferopola.

W lasach za Czatyrdagiem padał deszcz. Przez całą drogę aż do samego Kijowa deszcz smagał szyby wagonów.

W domu jak gdyby nie zauważono mojego przyjazdu. Coś złego musiało się tu wydarzyć w czasie mojej nieobecności. Jednak nie wiedziałem jeszcze, co mianowicie.

Byłem nawet zadowolony z tego, że nikt na mnie nie zwraca uwagi. Dużo myślałem o Lenie, ale nie miałem odwagi do niej napisać.

Od czasu owej jesieni znalazłem się na Krymie dopiero w 1921 roku, gdy wszystko, co zaszło między mną i Leną, stało się już tylko wspomnieniem, nie sprawiało bólu, budziło jedynie głęboką zadumę. A któż w swym życiu nie miewał chwil takiej zadumy? Czy warto o nich mówić?

KATASTROFA

Po moim powrocie z Krymu wszystko się nagle odmieniło. Ojciec posprzeczał się z naczelnikiem Południowo - Zachodniej kolei żelaznej. Rzucił posadę. Nasz dobrobyt od razu się skończył.

Przeprowadziliśmy się z ulicy Nikolsko-Botanicznej na Suterynową. Jakby przez ironię losu zamieszkaliśmy przy tej ulicy w suterynie.

Żyliśmy tylko z tego, że matka sprzedawała rzeczy. W chłodnawym i ciemnym mieszkaniu coraz częściej zjawiali się milczący ludzie w barankowych czapkach. Rozbieganymi, bystrymi oczkami oglądali meble, obrazy, wystawione na stole naczynia, potem cicho i przekonywająco rozmawiali z matką i wychodzili. A po paru godzinach w podwórze wjeżdżała platforma i wynoszono z mieszkania to szafę, to stół, to lustro i dywan.

Niemal codziennie rano zastawaliśmy w kuchni Tatarzyna w czarnej, pikowanej tiubetejce. Nazywaliśmy go „Szurum-burum". Siedział w kucki i oglądał pod światło ojcowe spodnie, kamizelki i prześcieradła.

„Szurum-burum" długo się targował, wychodził, znowu wracał, matka się oburzała, dopóki wreszcie Tatarzyn nie „przybił" dłonią na znak porozumienia, nie wyciągnął z kieszeni grubego portfelu i nie odliczył, popluwając delikatnie na palce, podartych banknotów.

Ojca prawie nigdy nie było w domu. Wychodził z domu wczesnym rankiem i wracał późno, kiedyśmy już spali. Gdzie przebywał całymi dniami, nikt z nas nie wiedział. Prawdopodobnie szukał pracy.

Matka od razu postarzała. Siwe kosmyki włosów coraz częściej spadały jej z czoła na twarz — matka zaczęła się czesać bardzo niedbale.

Borys opuścił nas i zamieszkał w pokojach umeblowanych „Progres", koło dworca, rzekomo dlatego, że stamtąd bliżej miał do politechniki. W rzeczywistości zaś wyprowadził się dlatego, że był w niezgodzie z ojcem, uważał go za sprawcę wszystkich nieszczęść w naszej rodzinie i nie chciał mieszkać w ponurej atmosferze ulicy Suterynowej. Borys zarabiał na swoje utrzymanie lekcjami, lecz nam pomagać nie mógł. Dymitr też udzielał lekcji, czyli jak wtedy mówiono, korepetycji.

Tylko ja byłem jeszcze za młody, żeby uczyć innych, zaś Hala miała tak słaby wzrok, że nie mogła nic robić, pomagała tylko matce w sprzątaniu.

Pewnego poranku przyszedł do nas w towarzystwie dozorcy wychudły, skrzypiący starzec, komornik, i zajął za jakieś długi ojca wszystkie prawie pozostałe meble. Ojciec nic nie mówił matce o tych długach. Teraz wszystko wyszło na jaw. Po tym wypadku ojciec objął pierwszą, jaka mu się trafiła, lichą posadę w cukrowni pod Kijowem i wyjechał.

Zostaliśmy sami. W naszej rodzinie zagościło nieszczęście. Rodzina po prostu ginęła. Dobrze to rozumiałem. Było to szczególnie ciężkie po Krymie, po krótkiej i smutnej miłości do Leny, po moim radosnym dzieciństwie.

Raz na miesiąc wuj Kola przysyłał matce pieniądze z Briańska, Matka, odbierając te pieniądze za każdym razem płakała ze wstydu.

(49) (d. c. n.)